

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 50 h. } 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 30 k. — h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOŁSKA

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Kartel narodowy przeciw kartelowi spekulantów.

W sprawie cukrowej rozpoczyna się gra w otwarte karty. Niebawem po zniesieniu przez rząd na mocy § 14 ust. zas., ale wbrew duchowi konstytucji, ustawy o indywidualnym rozdziale kontyngentu cukrowego, w której Koło polskie wywalczyło dla fabryk towarzystwa przeworskiego 135.000 cetnarów metrycznych rzeczywistego kontyngentu rafinady, zawiązały austriackie rafinerie cukru z pominięciem rafinerii przeworskiej i kilku innych na razie na jeden rok kartel cukrowy, celem utrzymania cen cukru na wyższym poziomie oraz zwalczania fabryk niemieckich do kartelu. Tym razem nie wahał się kartel publicznie ogłosić w pismach wiedeńskich, że postanowił rozpocząć bezwzględna walkę, szczególnie z towarzystwem przeworskim, celem zgnębienia go i zmuszenia do kapitulacji za to, że towarzystwo to domagało się od kartelu takiego kontyngentu, jakie mu przyznała ustawa z 31 stycznia r. b. Kontyngent ten, wynoszący niespełna połowę galicyjskiej konsumpcji cukru przedstawiają pisma wiedeńskie jako niesłychanie wygórowany i krzywdzący produkcję „austriacką“, do której, jak wiadomo, produkcja galicyjska tylko o tyle należy, o ile chodzi o płacenie podatków.

Środkiem zgnębienia naszej produkcji będzie wyjątkowe niżenie ceny cukru z fabryk kartelowych, przeznaczonego do konsumpcji w Galicji. Wprawdzie kartel będzie przez to narażony na znaczne straty wskutek sprzedawania cukru w Galicji niżej własnych kosztów, ale pisma kartelowe pocieszają się nadzieją, że konsument galicyjski zżłokom się na niskie ceny ich cukru, nie będzie kupował cukru przeworskiego, a tem samem podkopany będzie byt cukrownictwa krajowego.

Walkę rozpoczął kartel znacznym obniżeniem ceny cukru kryształowego dla fabryk kandydów o 15½ koron na cetnarze metrycznym (z 78½ k. na 63 k.). Powstaje więc jawna walka konkurencyjna, idąca wprost na zniszczenie naszej produkcji cukrowej. Wielcy rafinerie austriackie, wzbogaceni na dawnych cenach kartelowych i państwowych premiach cukrowych, gotowi są ryzykować miliony w Galicji, byle pozbyć się groźnego konkurenta miejscowego i przywrócić w kraju swój dawny, faktyczny monopol.

Za te szczere wynurzenia w pismach wiedeńskich zwłaszcza niedawno w „Neue Freie Presse“, możemy być kartelowi wdzięczni. Niema tam bowiem już mowy o naszym niedołęstwie, o naszej niezdolności konkurencyjnej, przeciwnie mieści się w nich uznanie żywotnej siły naszego przemysłu cukrowniczego, skoro kartel zamierza użyć przeciw niemu

nadzwyczajnych środków. Hasło do walki z naszym przemysłem cukrowniczym jest zarazem zapowiedzią walki z Kołem polskim, które ów kontyngent dlań wywalczyło, pośrednio zaś z rządem, który żądania nasze w swoim czasie uznał za słuszne i zobowiązał się je przeprowadzić.

Walkę zapowiada kartel w interesie przemysłu „austriackiego“. Istotnie też, wiele okoliczności przemawia za tem, że w walce tej nie chodzi wyłącznie o interes cukrownictwa austriackiego. Jeżeli bowiem zważymy, że cała konsumpcja cukru w Galicji i na Bukowinie wynosi niespełna 300.000 cetn. metr. rocznie, to znaczy tylko około 10 proc. konsumpcji austriackiej, że dalej cukrownie kartelowe mają bez nadzwyczajnych środków zapewniony nadal, jak dotychczas, obrotu cukru śląskiego i morawskiego w znacznej części Galicji zachodniej, a cukier z fabryk kartelowych w Tłumaczu i w Łużanach w części Galicji wschodniej i na Bukowinie, że wreszcie obecnie po zniesieniu premii wywozowych i niżeniu cła od cukru obcego z 27 na 6 franków od cetnara metrycznego, zyski rafinerii nie mogą być znaczne, wówczas dojdziemy do wniosku, że kartel cukrowy nie podejmowałby wyłącznie we własnym interesie niebezpiecznej walki przeciw Kołu polskiemu, nie robiłby trudności rządowi p. Koerbera, który dobrze zna w tej sprawie intencje i usposobienie całej reprezentacji kraju, nie wyzywałby też opinii publicznej i ciał prawodawczych do obmyślenia środków prawnych przeciw egoistycznej polityce karteli, zagrażającej przemysłowi całych krajów. Dzisiejsze stanowisko kartelu cukrowego jest raczej objawem ogólnego zaniepokojenia szerokich kół wielkich przemysłowców austriackich, tudzież centralnej biurokracji wiedeńskiej na widok naszej stanowczej i energicznej obrony przemysłu krajowego nie tylko w sprawie cukrowej, ale także w sprawie decentralizacji dostaw publicznych i projektu ustawy o popieraniu przemysłu. Przemysłowcy austriaccy obawiają się o tradycyjne pole zbytu dla swoich wyrobów w Galicji, gotowi są poświęcić miliony dla jego obrony, nie chcą ustąpić z pola walki przed użyciem najostrzejszych środków. Na czoło wysuwa się przemysł cukrowy; w tem tkwi najgroźniejsze niebezpieczeństwo w tej sprawie, ale zarazem dowód, że ona jest ogólnie-krajowego, zasadniczego znaczenia.

W walce tej nam narzuconej powinniśmy zwyciężyć i dać Bóg, zwyciężymy, byle wszystkie powołane czynniki spełniły swój obowiązek. Czynniki te są w pierwszym rzędzie: towarzystwo przeworskie, Koło polskie i całe nasze społeczeństwo.

W pierwszej instancji musi samo towarzystwo

przeworskie utrzymywać się stale na wysokości zadania. Przedewszystkiem czuwać musi nad tem, aby w normalnych warunkach, tj. przy uczciwym współzawodnictwie, zdobyć przewagę konkurencyjną nad cukrem nie krajowym. Wprawdzie towarzystwo przeworskie ma pod wieloma względami warunki trudniejsze, niż cukrownie zachodnie: Kapitał towarzystwa jest tylko w drobnej części umorzony (dwa miliony koron na dziewięć milionów), węgiel jest znacznie droższy, buraki również droższe (obecnie 82½ centa za cetnar metryczny), na odległe przestrzenie sprowadzane i nie mają jeszcze odpowiedniej zawartości cukrowej, zapewnienie sobie potrzebnej ilości buraków nie jest łatwe, ogólne koszty administracji i fabrykacji są znaczne z powodu niestosunkowo wielkich rozmiarów fabryk w porównaniu z małą produkcją. Z tych przyczyn są przeciętne koszty produkcji cukru w naszych fabrykach jeszcze znaczne, wynoszą bowiem na cetnar metryczny cukru gotowego około 30 koron, cukru surowego zaś do 23 kor., (w Przeworsku nieco mniej, w Żużcu zaś więcej), gdy dzisiejsza cena cetnara m. cukru surowego w Pradze wynosi 20 kor. (nie licząc podatku). Wszelako nasze cukrownictwo ma potężnego sprzymierzeńca w geograficznym położeniu kraju, które utrudnia wprawdzie wywóz cukru za granicę kraju, ale też utrudnia dowóz obcego cukru na nasze rynki krajowe; przeciętne koszty produkcji cukru mogą być znacznie niższe przez zwiększenie produkcji, albowiem wówczas ogólne koszty administracji, amortyzacji i fabrykacji rozkładają się będą na większą ilość produktów, koszt transportu zaś można niżać częścią przez rozszerzenie uprawy buraków w pobliżu fabryk, częścią zaś przez wyjednanie niższych taryf dla buraków i węgla.

Drugim czynnikiem w tej sprawie jest Koło polskie. Jako członek tego Koła i jego komisji dla sprawy cukrowej nie uważam za właściwe, dawać mu w tem miejscu rad i wskazówek, zwłaszcza że jestem pewny, iż Koło obowiązek swój spełni, jak go spełniło w styczniu br. Zaznaczę tylko, że rzecz Koła polskiego będzie zapewnić naszemu cukrownictwu odpowiednie niższe taryfy kolejowych dla buraków, węgla, oraz dla cukru w obrocie lokalnym krajowym, niemniej nie dopuścić do dalszego utrzymania refakcji i innych ulg taryfowych, z jakich korzysta dowóz cukru niekrajowego do Galicji. Jeżeli zaś rozpocznie się zapowiadana walka przeciw naszemu cukrownictwu za pomocą nadzwyczajnych niżek cen cukru poniżej własnych kosztów, wówczas słusznym będzie żądanie, aby także rząd użył nadzwyczajnych środków taryfowych przeciw takiej rozbójniczej akcji, a to na tej samej podstawie, na jakiej domagamy się ograniczeń ustawowych

PRZEMÓWIENIE

JANA KASPROWICZA

na odsłonięcie pomnika Chałubińskiego
w Zakopanem.

Po tem, co z tego miejsca wygłoszono poprzednio, po uroczystych słowach, malujących nam w żywych zarysach tę niezwykłą postać, która przed nami, majsterską wykuta ręką, w spłótnionym widniejąc popiersiu, trudno mi powiedzieć cośkolwiek, co by nie było powtórzeniem szczegółów już znanych, co by występowało poza linie obrazu, wypełniającego wnętrze nas wszystkich.

Trudno, ponieważ z hołdem stanęli tutaj nie tylko naocni świadkowie, ale i bezpośredni uczestnicy uwielbianej pracy Chałubińskiego.

Jeżeli jednak odważyłem się przemawiać w tej chwili, to tylko dlatego, aby zaznaczyć, że i w nas, pokoleniu nieco młodszym, a może i nieco odmien-
nem, ta sama niekłamana, ta sama gorąca żyje część dla jednego z najwybitniejszych wyrazicieli idealistycznych pierwiastków naszej duszy zbiorowej.

Oczekując gorętsza, powiedzmy to otwarcie, ponieważ dotyczy człowieka, który, czy to z wyrozumowaną świadomością, wchodzić w to nie potrzebujemy, czy też wiedziony niezamierzającym w narodzie, a w jednostkach wybitnych rozkwitającym instynktem, umiał idealistyczne pierwiastki te do życiowoczej podnieść zasady wówczas, kiedy po ostatnim pogromie zaczęto przyczyną klęsk naszych dopatrywać się w poetycznym na świat poglądzie, w płomien-
nych wybuchach, w mistycznych kontemplacjach ro-

mantyki, a źródła zbawienia szukać wyłącznie w tak zwanej robocie realnej.

I on robocie tej się oddawał: w zawodzie swoim najsumienniejszym, najgorliwszym był pracownikiem.

Co więcej: wierząc wytrwale, że społeczeństwa dochodzą do wywalczenia praw przynależnych, do zapewnienia sobie najdogodniejszych warunków bytu w drodze spokojnej ewolucji, mógłby w oczach ludzi uprzedzonych przedstawiać się jako zwolennik hasła, które, naturalnemu w takich wypadkach uległszy zmateryalizowaniu, zdolne były wprowadzić zamęt w pojęcie obywatelskich obowiązków, zdolne były, w gonitwie za chlebem, przestąpić nam cel ostateczny, cel krwawymi, a równocześnie tryumfalnymi mówiącami nam głoskami o wielkiem, świętem, czarodziejskiem imieniu Polski.

Jeżeli jednak różnorodną działalność Chałubińskiego rozpatrzmy nieco bliżej, to łatwo nam będzie przekonać się, że ten człowiek, wstrząśnięty burzą styczniową, idącą w poprzek jego wyobrażeń o skuteczności dróg dziejowych, za jednym szedł drogowskazem:

Kochał naród i jego przyszłość, choćby naród ten w mniemaniu jego popełnił błąd, czy nawet zbrodnię, jak się niejednokrotnie, a lekkomyślnie, wyrażać lubimy — zbrodnię, która przyszłość tę przed spragnionymi a umęczonymi duszami cofałaby wstecz o nieobliczalne przestrzenie.

I dalej — łatwo nam będzie przekonać się, że ten mąż nauki, w nauce widzący jedną z potężnych dźwigni powalnego społeczeństwa, umiał zręcznie tak wspaniałego środka wysyłania w świat swych

idei, jakim jest katedra uniwersytecka, otoczona mi-
łością i uwielbieniem kolegów i uczniów.

A umiał zręcznie się dlatego, ponieważ ponad wiedzę wyrosło w nim uczucie, nie pozwalające mu poświęcać rodzinnego języka, choćby nawet poświęcenie to przyczyniło się do wychowania dalszego zastępu dzielnych, pożytecznych o byt narodowy szermierzy.

Z tem zrozumieniem i odczuciem głęboko w duszy narodu uwiecznionych, od czasu do czasu z mocą gigantycznej tragedii występujących na widownię dziejową pierwiastków idealnych, zespoliło się w Chałubińskim zrozumienie i odczucie ziemi, nietylko jako żywicieli tego narodu, ale jako tej, która staje przed nami w nieśmiertelnej, cudotwórczej, na ukształtowanie się naszych serc i umysłów, na wytworzenia kulturalnego łożyska stanowiący wywierającej wpływ aureoli Piękna. Dymyły się przed nim albo kapąły się w słońcu te majestatyczne wirchy, opasane ciemno-błękitną wstęgą regli, szumiały przed nim te siklawy i potoki, aromatem świeżości przepełnione było to powietrze, pod sosnami i bór góralskich opowiadali sobie napółdźicy potomkowie zbrojników o zuchwałych popod Kraków i Budzin wyprawach, o miłości Giewontu i Bystrej, o śpiących pod Krzesaną turnią w Kościeliskiej Bolesławowych rycerzach.

Bywali tu przed nim, którzy te wirchy i te regle widzieli, którzy słyszeli te huczne i szumne potoki i siklawy, którym o uszy odbiła się niejedną z tych starodawnych i starosławnych, homerowskich opowieści, a przecież wskrósł Polski nie pozostęł hyr, któryby nas taką gromadą ścigał w Zakopanem, któ-

dla rozbójniczych karteli i dla nieuczciwej spekulacji.

Pozostawiam tu na uboczu kwestję odpowiedzialności rządu za zniesienie ustawy kontyngentowej, sprawę zabezpieczenia Węgrom ich własnej konsumpcji, oraz ewentualnego zniesienia podatku od cukru celem rozszerzenia konsumpcji w obrębie państwa.

Trzecim czynnikiem, oraz najwyższą instancją w sprawie cukrowej, potężniejszą niż wszelkie kartele i rządy, jest samo społeczeństwo, na którego skórze odbijają się wszelkie owe spekulacje.

Spółeczeństwo silne, zorganizowane, mogłoby założyć stanowcze „veto” przeciw takim machinacjom, zrzekłoby się z góry podstępnej jałmużny, ofiarowanej mu przez monopolistów w formie niskiej ceny cukru na czas wojny cukrowej. Takiego silnego społeczeństwa niestety nie mamy, ale obowiązkiem naszym jest stopniowo je stworzyć i wychować do samodzielności ekonomicznej. Początek zrobić powinni nasi kupcy i nasze związki ekonomiczne, pierwszy przez utrzymywanie cukru przeworskiego w swoich składach i zalecanie go kupującym, drugie przez żywe propagowanie myśli kupowania cukru krajowego i innych wyrobów krajowych wśród społeczeństwa. Od naszych ziomków nie możemy żądać w dzisiejszych stosunkach ekonomicznych, aby towar własny „przeplacali” lub lichy towar krajowy nabywali, ale mamy prawo wymagać, aby nie przyjmowali jałmużny od obcych w postaci chwilowo niskiej ceny cukru, będącej jawną misą soczewicy za podkopywanie naszej przyszłości ekonomicznej. Stworzmy więc kartel narodowy przeciw kartelom obcych spekulantów, a stworzymy trwałą podwalinę pod budowę naszego bytu narodowego. Gdy w komisji cukrowej parlamentu austriackiego wyraziłem raz nadzieję, że idea sprawiedliwości ekonomicznej dla Galicji ostatecznie zwycięży, odpowiedział mi jeden z posłów niemieckich, że w polityce tylko siła zwycięża. Okazał mi także my naszą siłę, ciężką narodową, a zdobędziemy tem trwały sukces nie tylko materialny, ale co ważniejsza, także moralny.

Abbaza, 14 sierpnia 1903.

Dr. STANISŁAW GŁĄBIŃSKI.

Rozmowa z posłem węgierskim.

Budapeszt, 16 sierpnia.

(A) Miałem sposobność rozmawiania dzisiaj z wybitnym posłem stronnictwa liberalnego...

— Jesteśmy oburzeni — zapowiedział z góry — taktyką, której się chwycił Wiedeń, aby uniemożliwić nam, Węgrom wywarcie na organizację armii takiego wpływu, jaki się nam słusznie należy. My żądamy, aby państwo węgierskie miało możność chronienia swych obywateli od przymusowej germanizacji w szeregach armii, na to panowie w Wiedniu odpowiadają nam argumentem o wielkomocarstwie, stanowisku monarchii austro-węgierskiej. Przedewszystkiem my nie znamy żadnej monarchii austro-węgierskiej. My znamy królestwo węgierskie i — jeżeli już sobie tego życzą w Wiedniu — cesarstwo austriackie. Powtóre, doprawdy trudno zrozumieć, jaki właściwie związek istnieje między owym wielkomocarstwem stanowiskiem i komendą węgierską...

ryby nam pozwolił zapominać, że wrogię dzielą nas kordony.

On, Chałubiński, jeżeli nie pierwszy spostrzegł ten czar przyrody tatrzańskiej, to pierwszy najsilniej i najwidoczniej go odczuł i jak prawdziwy poeta, acz niemający daru zamykania swych wrażeń w wiązane słowa, czar ten przemocą swego, udzielającego się innym odczucia rozpowszechnił.

Mówią o wielkich twórcach, że w mistyczny, w głębie tajemniczych pierwotów bytu sięgający sposób zlewają się z Przyrodą:

Chałubiński lekarz i przyrodnik, Chałubiński profesor, Chałubiński działacz, kładący podwaliny pod rozwój Zakopanego, jako instytucji społecznej, już nam prawie ginie z oczu, już się w naszej zacierającej pamięci:

Ustępuję jakiejś, jak gdyby z odwiecznych, prabytowych przypomnień wyrastającej postaci, z czasów, kiedy w mózgach stworzeń bożych nie było miejsca na odróżnianie skończonego od nieskończoności, na stawianie granic pomiędzy tem, co jest nikome, a tem, co trwa nieustannie, z czasów, kiedy siły ziemi i nieba stapiały się z siłami legendowych Waligórów i Wyrwidębów w jeden twórczy, przeogromny żywioł.

Utożsamiał się z jakąś turnią potężną, czarną, mi grozi krzesanicami, o które szalony rozbija się Powicher, ziele ku nam przepaścią, szumi dalekim szumem siklawicy, przegłąda się w ciężkim, a bezprzykładnie przejrzystym zwierciadle jeziora, a od czasu do czasu, jak gdyby chciał nam uprzytomnić, że w turniach tych zaklął swą miłość i że przez tę miłość pragnie być bliski sercu naszemu, do ludzkiej, mgławica blasków owianej wraca postaci:

— Prasa wiedeńska i politycy wiedeńscy — zauważyłem — twierdzą, że bojowość armii stałaby się bardzo problematyczną, gdyby komendę wydawało w dwóch językach, zamiast w jednym.

— Jest to frazes! Historia armii austriackiej może przekonać panów wiedeńskich, że w praktyce dzieje się inaczej. Benedek zwyciężył na skrzydle armii cesarskiej pod Solferino, gdyż powierzone sobie bataliony węgierskie, jako Węgier poprowadził do boju w ojczystym języku. Przed 1866 r. do batalionów polskich, madziarskich, włoskich, oficerowie podczas bitew przemawiali zawsze w ojczystym języku. W chwili starcia, podczas huku bomb, gdy krew płynie dookoła, żołnierz i oficer zapominali o komendzie obcej, niemieckiej. Porozumiewali się zawsze w języku rodzinnym, swoim, żołnierskim, który nie ma czasu myśleć o niemieczyźnie, gdy mu śmierć zagląda w oczy. Jest to fakt historyczny, który potwierdzi panu każdy weteran. Niestety, owych weteranów, mogących świadczyć prawdzie, coraz mniej, a coraz więcej karierowiczów, którzy chcą szybko drapać się w górę przez schlebienie tendencjom germanizatorskim. Panowie wiedeńscy ośmieszają siebie, ośmieszają tak zwane mocarstwowe stanowisko Węgier i Austrii, jeżeli twierdzą, że to ostatnie runie, niby drzewo zmuszałe, w chwili, gdy kapral zamiast „Rechts schaut!”, zakomenderuje: „jobbra nézz!” Czy kapral będzie komenderował „Rechts schaut!”, czy też zawoła: „jobbra nézz”, liczbą rekruta się nie zmniejszy, armaty i karabiny będą w tym samym gatunku. Żołnierz będzie natomiast lepiej wykonywał rozkazy, gdyż zrozumie je lepiej. Jeżeli więc mocarstwowe stanowisko Węgier i Austrii należy tylko od komendy wojskowej niemieckiej, to każdy przyzna, że ów fundament jest bardzo kruchy i lichy. Ci, którzy owego argumentu nadużywają, nie zdają sobie sprawy, jak kompromitują sprawę, której bronią.

— Bardzo słusznie! A jednak to ulubiony w Wiedniu argument...

— Świadczy o bezmyślności panów wiedeńskich. Przyzna mi pan, że o mocarstwie stanowisku państwa, prócz armii, decydują inne czynniki. Dobrobyt, miłość dobra publicznego, instytucje cywilizacyjne i kulturalne, które krzewią zdrowie fizyczne i moralne, poczucie solidarności współobywateli, przekonanie, że nasza ojczyzna jest najlepszym z wszystkich krajów — to są fundamenty silnej armii, a więc i mocarstwowego stanowiska. Te fundamenty nie runą z dzisiaj na jutro, jeżeli obywatel węgierski, służący w wojsku, popatrzy w prawo na komendę „jobbra nézz” zamiast „Rechts schaut!”

— Tego przecież nikt nie chce rozumieć...

— Rozumieją doskonale. Nie umieją przecież, mimo tylu niepowodzeń, wyrzec się myśli germanizowania. I przez to właśnie, że nie umieją, podkopują mocarstwowe stanowisko Węgier, tudzież Austrii. Przez eksperymenty pożałowania godne szczepią w obywatelach co najmniej obojętność dla idei wspólności obu państw. W ślad za tą obojętnością idzie coraz to większy rozdział między obu państwami. Frazesy, którymi wojują ministrowie wiedeńscy, gorzej szkodzą zasadzie dualizmu, niż agitacja stronnictwa niezawisłości.

— Czy ma pan posel na myśli dra Koerbera?

— Przedewszystkiem! Dzisiejszemu prezesowi ministrów austriackich zdawało się, że zyska ogromną popularność, jeżeli na swój sposób i odpowiednio do swego temperamentu tudzież stanowiska po-

dejmie przeciwko Węgrom kampanię, jaką przed laty dziesięciu prowadził dzisiejszy burmistrz wiedeński, dr. Lueger. Celu nie osiągnął, bo nie utrzymał swego stanowiska w parlamencie, na czem mu przedewszystkiem zależało.

Wbrew natomiast swej woli i chęci, skonstruował jeszcze raz dowód, iż najbardziej niebezpiecznym wrogiem Węgier jest biurokracja wiedeńska. My tutaj w Budapeszcie mamy przedświadczenie głębokie, że całe przesilenie, od stycznia począwszy, aż do powołania hr. Khuena, wzięłoby inny obrót, gdyby nie dr. Koerber i rozbudzenie przez niego w Wiedniu dążeń starocentralistycznych. Dr. Koerber sądził, że szybkim przeprowadzeniem ustawy wojskowej w parlamencie wiedeńskim zmusi nasz, węgierski, do przyjęcia ustawy. Omylił się! Utrudnił odwrót Szelowi i wywołał zatarg między obu państwami.

— Pragnęlibyście panowie zatem, aby w Wiedniu przyszedł do steru gabinet parlamentarny?

— Bezwarunkowo! Tylko w ten sposób można przywrócić równowagę między obu państwami. Przypominam panu, że jednym z niespisanych warunków ugody w 1867 roku, było, aby w Wiedniu tak, jak w Budapeszcie rządził gabinet parlamentarny. Ministerium biurokratyczne jest zaprzeczeniem parlamentaryzmu.

— Czy politycy węgierscy wyjaśnią to koronie?

— W zasadzie nasi mężowie stanu nie wtrącają się do spraw wewnętrznych Austrii. Lecz kwestya parlamentaryzmu w Austrii — to kwestya dualizmu. Sądzę zatem, iż przy gruntownej restauracji dualizmu i ta sprawa przyjdzie na porządek dzienny. Polacy, jak sądzę, będą z tego zadowoleni. Od 1860 roku do 1867 r. walczyliśmy razem z wami przeciwko centralizmowi Schmerlinga; rok 1867 i wam przyniósł zmianę na lepsze. I teraz nie będzie inaczej!

Skarb narodowy.

Tegoroczny zjazd rapperswylski będzie miał duże znaczenie w dziejach Skarbu Narodowego. Tkwi ono nie tylko w zapadłych uchwałach, ale także w uwydatnionych opiniach, co do właściwej roli i charakteru tej instytucji narodowej.

Jak powszechnie wiadomo, rząd rosyjski po ciachu, a pruski głośno zaczął się interesować ostatnimi czasami polskim skarbem, tak, iż zrodziły się słuszne obawy, ażeby przez to rosnący powoli fundusz nie został wystawiony na niebezpieczeństwo, jeżeli nie konfiskaty, to dłuższego sekwestru, któryby uniemożliwił korzystanie z niego zgodnie z nakreślonym tej instytucji programem. Uznanie tego niebezpieczeństwa zrodziło potrzebę zmiany w systemie zabezpieczania funduszu Skarbu, mianowicie wprowadzenia w tym względzie większej tajności.

Z drugiej strony, zdeponowanie funduszu Skarbu w Muzeum Narodowym w Rapperswylu nadało tej instytucji naukowo-kulturalnej charakter silnie polityczny, co musiało z konieczności krępować jej ruchy i tamować rozwój.

Uświadomienie sobie szkodliwości tych dwóch stron dotychczasowego stanu rzeczy z jednej strony przez komisję nadzorczą Skarbu, z drugiej zaś — przez rapperswylską Radę muzealną doprowadziło do uchwały, powziętej wspólnie przez oba te ciała przy udziale Wydziału Związku wychodźstwa polskiego, która brzmi:

„Stosunek depozytowy, zawarty przy powstaniu instytucji Skarbu Narodowego, pomiędzy tą ostatnią

Przyszli tu inni, którzy jak Tetmajer, umieli w cudowną, nieokreśloną tęsknicę pełną muzykę przemienić tęsknicę samotnych limb na urwiskach, fioletowe mgły wieczorne, przewalające się nad stawami i dolinami i wiatr „błądzący poprzez nadwodną, głuchą puszcę”.

Przyszli inni, którzy jak Witkiewicz, znalazłszy w chałupach i szałasach baców i juhasów nieprzebrane skarby motywów twórczych, motywy te zużytkowali w malarstwie, w snycerstwie, w architekturze i w rozwinętej, doskonalszej, świetniejszej postaci powracają je znowu duchowi Polski, z którego się narodzili.

Ale to Piękno, które nam w Zakopanem „odkopał” Chałubiński, może najwspanialszy świeciło tryumf, kiedy cały nasz ogół, kiedy ludzie, którzy Tatr nigdy nie widzieli, uczyli w ostatnim sporze o Morskie, że te z ekonomicznego stanowiska żadnego waloru nie przedstawiające turnie, że te głązy i nieużytki stały się symbolem potrzeby obrony nie naruszalności i całości granic naszej ziemi...

Takie idealne pojmowanie swego bytu mają wszystkie narody wielkie, i my tego idealizmu wstydzimy się nie potrzebujemy, ale aż do końca powinniśmy błogosławić w nim święte, wielkie, „czarodziejskie” imię Polski, błogosławić przez to, co tworzy granitową podstawę nieśmiertelnej chwały Chałubińskiego — przez nasze myśli, nasze uczucia i nasze czyny.

Zakład ogrodniczy

Antoniego Klimowicza i Syna

we Lwowie plac 14. Halicki

poleca: Bukiety weselne i imieninowe w najpiękniejszym ułożeniu (wysłane w najodleglejsze strony nie tracą wcale na świeżości). — Wszelką jarzynę w 5 kilowach koszykach po najniższej cenie. — Mieszankę dla kanarków harceńskich 5 kg. worek 4 k. 12 h. — Mieszankę dla kanarków zwykłych 5 kg. worek 3 k. 32 h. — Wszelkie zamówienia w zakresie ogrodnictwa wchodzące po niskich cenach. — Adres telegraficzny: Antoni Klimowicz, Lwów. 6445

a Radą Muzeum Narodowego w Rapperswylu, zostaje rozwiązany, deponowane zaś fundusze podjęte i wręczone komisji nadzorczej Skarbu Narodowego“.

Znaczy to dokładnie, że od chwili obecnej lokowanie funduszy Skarbu Narodowego w bankach przestaje być rzeczą dyrekcyi Muzeum rapperswylskiego, a należy wyłącznie do komisji nadzorczej Skarbu, która lokację uskutecznia w taki sposób, ażeby fundusze zabezpieczyć całkowicie od niepożądaney opieki państw zaborczych. System lokacji jest już opracowany i wprowadzony w życie, a jedną z podstaw jego jest konieczna tajność.

Od tej chwili więc Skarb Narodowy nie ma nic wspólnego z Muzeum Narodowym, a nawet z samym Rapperswylem, urzędowa bowiem jego siedziba jest w miejscu stałego zamieszkania prezesa komisji nadzorczej — w Zurychu (pułk. Z. Milkowski, Streulistrasse 31).

Załatwienie tej ważnej sprawy w taki właśnie sposób pociągnęło za sobą inne konsekwencje.

Jednocześnie z powyższemu uchwały podniesiono, że odpowiedzialność komisji nadzorczej przed ogółem znacznie przez nią wzrosła. Stąd wypłynęła potrzeba liczniejszego powiększenia składu komisji. Na razie załatwiono to częściowo przez wprowadzenie do komisji dwóch nowych członków: pp. prof. Wacława Gasztowta z Paryża i dra Leonarda Tarnawskiego, posła na Sejm, z Przemyśla — wybór niewątpliwie trafny, oba bowiem nazwiska należą do ludzi poważnych znanych szerszemu ogółowi z pracy publicznej, do ludzi w całym tego słowa znaczeniu — szanownych.

W zasadzie atoli postanowiono przybrać jeszcze dwóch członków do komisji, uskutecznić to wszakże w ten sposób, ażeby umożliwić wejście do komisji przedstawicielom kraju, zwłaszcza zaboru rosyjskiego. Wobec tego nazwiska obu tych członków nie będą ogłaszane, co znaczy, że wraz z nimi wejdzie w życie instytucja tajnych członków komisji nadzorczej.

Przy powyższemu uchwały za punkt wyjścia posłużył fakt, że nasza emigracja polityczna obecnie wymiera, że nowe żywioły polskie na obczyźnie około tej emigracji grupujące się, nie są dość poważne, ażeby na nich można było tak ważną instytucję opierać. Z drugiej strony, właściwa założycielka Skarbu, nasza emigracja, tworzyła go dla kraju i pragnie, ażeby kierunek instytucji był ściśle związany z krajem, jego potrzebami i panującymi w nim dążeniami narodowymi.

Od chwili więc obecnej, Skarb Narodowy wchodzi na drogę, na której przestanie być instytucją emigracyjną, a stanie się instytucją krajową, tylko ze względów praktycznych mającą swą siedzibę za granicą.

Do sprawy tej powrócimy w najbliższym czasie.

Przegląd prasy.

— „Przyjaciół ludu“, organ stronnictwa ludowego, jest pismem szczerze patriotycznym, w dni rozmaitych rocznic narodowych lub przy innej jakiej sposobności spotkać tam można bardzo piękne rzeczy o niewoli narodu, o potrzebie niepodległości itd. W dniach jednak powszednich, a tych jest zawsze przecież więcej niż świątecznych, „Przyjaciół ludu“ nie odczuwa bynajmniej tej niewoli i całą nienawiść swoją — a ma jej zapas wielki — zwraca przeciwko członkom własnego społeczeństwa. Pismo to jest święcie przekonane, że poza garścią ludowców niema u nas w kraju ludzi pragnących coś dla dobra ogółu zrobić. Wszyscy, co się z ludowcami nie zgadzają, są albo apokaliptyczną bestią, noszącą miano stańczyków, albo ich „gwardya“, używającą tylko różnego stroju i różnej broni „w walce przeciw ludowi“.

Biada temu, kto ośmieli się powiedzieć, że

„Spędzanie winy na stańczyków i Koło polskie za wszystko złe, co się dzieje, lub co się dobrego nie robi — jest tumanieniem narodu jest zawiązywaniem mu oczu, aby był ślepy i nie widział właściwej, głębszej przyczyny złego...“

Korzeniem, z którego wyrasta wszystko złe w naszym narodzie (a więc i stańczycy) jest to, że naród nasz został pozbawiony wolności rządzenia samym sobą, że został rozdarty na trzy kawały i każdy kawał przyczepiony został do obcych, a nawet wrogich ludów...

Jakie więc musi być nasze najpierwsze dążenie (w zaborze w austriackim)? Czyż nie musimy przedewszystkiem starać się o to, aby się wyzwolić od uścisków tej obcej zależności, aby uzyskać własną głowę, swój własny rząd? Zdaje się, że to jest takie jasne, że nie może być o tem dwóch zdań. A przecież są u nas ludzie, którzy nie tylko nie pragną zerwać tych więzów, ale chcieliby te więzy jeszcze wzmocnić i zacieśnić“.

Biada — powtarzam — temu, kto się ośmieli coś podobnego powiedzieć, bo za słowa powyższe, wydrukowane w „Ojczyźnie“, spadły na nią straszli-

we gromy „Przyjaciół ludu“ i patriotyczne to pismo oświadczyło, że

„Panowie wszechpolacy widzą daleką przeszkodę pod lasem, a nie widzą, bo nie chcą widzieć szkodnika, który nas codziennie podżera i na wszelkie sposoby tamuje rozwój społeczny narodu“.

Tym szkodnikiem bliskim, codziennym jest naturalnie wspomniana wyżej bestia apokaliptyczna — stańczycy. Że nie jest to bestia zwyczajna, ale właśnie apokaliptyczna, świadczy wymownie fakt, że „podżerała“ ona nas na długo przed swoim przyjściem na świat. Nie wierzyć, a jednak tak jest, wedle słów ewangelii „Przyjaciół ludu“.

„A więc — piorunuje to pismo — niewinni są stańczycy. Pytamy się tedy:

Kto winien, że magnaci polscy za rubla moskiewskie i pruskie talary dopomagali do rozbioru Polski?

Kto winien, że w czasie powstań do walki o wolność narodu lud zostawiano na boku, albo tak nieszczerze go traktowano, że nie mógł uwierzyć obietnicom?“

Następuje jeszcze 8 pytań, na które odpowiedź jest jedna i ta sama — stańczycy! Nad wielu z tych pytań wartoby się dłużej zatrzymać. Drugie np. przytoczone przez nas pytanie jest niezmiernie ciekawe. Wszak ten „Przyjaciół ludu“ odślania treść swego poglądu na dzieje nasze porzeczne i na stosunek ludu do najważniejszych zagadnień narodowych. Organ ludowców widzi w tem coś podobnego do sprowadzonej przez nasze stronnictwa galicyjskie (w tej liczbie i ludowej) akcyi „zjednywania“ wyborców za pomocą „obietanek“.

Niestety, dla braku miejsca musimy zaniechać wszelkiej analizy. Nie możemy atoli nie zaznaczyć, iż „Przyjaciół Ludu“ w pytaniach swoich zapominał o jednej wielkiej klęsce, która fatalnym brzemieniem zaciężyła na naszym rozwoju społecznym, której skutki dziś jeszcze poniekąd odczuwamy. Myślimy tu o roku 1846. Kto winien tej klęsce? Zapewne również stańczycy, bo przecież nie „daleka przeszkoda pod lasem“, której się dopatrują tylko „panowie wszechpolacy“.

Gromy — papierowe tylko, co prawda — spadły na „Ojczyznę“ i dostało się jej miano „gwardyi“ stańczykowskiej, pomimo, że to pismo, jakieśmy widzieli w jednym z przytoczonych ustępów, zaliczyło stańczyków do „złego w naszym narodzie“. pomimo, że w innym miejscu tegoż artykułu (p. t. „Jak urwać łeb złemu?“ w nr. 32) pisało:

„Nie myślimy tu bronić stańczyków, bo nikt chyba od nas nie widzi lepiej szkody, jaką oni wyrządzają narodowi naszemu. My i stańczycy to jak ogień i woda — pogodzić się nie mogą...“

„Więc między nami a stańczykami jest przepaść. Nie chcemy też bronić Koła polskiego, o ile ono popiera politykę stańczyków.“

Ale bo też przyznać należy, „Przyjaciół Ludu“ ma osobliwą logikę i szczególny „dowcip“. Rozwijając myśl swoją o zasadniczej różnicy między stańczykami a „wszechpolakami“, „Ojczyzna“ powiada między innymi:

„Kiedy oni (stańczycy) chcą liźać ręce wrogów i zebrać ich łaski, my chcemy walczyć z wrogami i zdobywać sobie na nich prawa, które się nam należą“.

Z tego ustępu „Przyjaciół Ludu“ z właściwą sobie inteligencją wyciąga wniosek, że stańczycy i wszechpolacy różnią się „tylko w sposobie walki przeciw rządowi zaborczym“. „Lizanie rąk“ i „zbranie łaski“ zalicza „Przyjaciół Ludu“ do „sposobów walki“ i tak jest przytem zachwycony trafnością swego ujęcia rzeczy, że wyraz „sposobie“ podaje rozstrzelonym drukiem.

— Rezultaty klasyfikacyi w ruskim gimnazjum tarnopolskim okazały się bardzo smutne. Oto, jak streszcza je „Dziś“.

„Z 355 uczniów stopień celujący otrzymało 45 czyli 12.7 proc., stopień pierwszy 190 czyli 53.6 proc. do poprawek dopuszczono 49, czyli 13.7 pr. stopień drugi i trzeci otrzymało 71, czyli 20 pr. wszystkich uczniów. Jeżeli się zważy, że w ciągu roku porzuciło gimnazjum 48 uczniów i to wyłącznie niemal z powodu złych not, to wypadnie że z ogólnej liczby uczniów, jaka była na początku roku szkolnego, t. j. 403, aż 168 uczniów miało złe noty, odsetek straszny, bo 41.8 procent!“

Z powodu takiego wyniku, pisma narodowieckie uderzyły gwałtownie na dyrektora i profesorów gimnazjum, jako zupełnie nieodpowiednich. Podtrzymał je sekundujący stale narodowcom, polski „Tygodnik tarnopolski“. Natomiast „Halyczanin“ wyszydział tę waśń domową między „ukraińcami“, gdyż do tego obozu właśnie należy ciało pedagogiczne tarnopolskie.

W dalszym ciągu napaści pism narodowieckich zwracają się przeciw Radzie szkolnej krajowej i inspektorowi (Rusinowi) dr. Lewickiemu, którym insynuują chęć „sekowania“ uczniów ruskich i umyślnie mianowanie nieodpowiednich pedagogów. Ostatni numer „Dziś“ donosi jednak, że w Tarnopolu zebrało

się kółko księży ruskich i po porozumieniu z dyrektorem gimnazjum, dr. Kalitowskim, postanowiło zwołać naradę obszerniejszą nad sposobami, jak przyjąć młodzieży z pomocą nie tylko materyalną, ale i moralną, ewentualnie podniesioną będzie myśl zawiązania specjalnego towarzystwa.

Zjazd rabinów.

(List specjalnego korespondenta „Słowa Polskiego“.)

Kraków, 14 sierpnia.

IV. W uzupełnieniu wiadomości o kongresie, wypada jeszcze wspomnieć o kilku sprawach zaczerpniętych z ustnego interview z rabinami.

Rabin Kohan z Kairu jest rabinem aszkenazyjskiego szczepu żydów w Kairze. Szczep aszkenazyjski znaczy w dosłownym tłumaczeniu szczep indogermanski. Do szczepu tego zaliczają się żydzi rosyjscy, polscy i niemieccy i wszyscy inni, władający żargonem polsko-niemieckim.

Prócz tego istnieją szczepy; sfordyjski, używający żargonu hiszpańskiego, semicki, używający języka arabskiego i wiele innych. W Persyi ma być 20.000 żydów zupełnie zasymilowanych.

Rabin Kohan ostatni opuszcza Kraków, nie bardzo zadowolony z przebiegu i wyników kongresu. Spodziewa się jednak, że kongres ten da impuls do przyszłego porozumiewania się rabinów i będzie pierwszą sprężyną reform w łonie żydostwa. W jakim kierunku chciałyby reformy te przeprowadzić, jak wyobraża sobie zwyczaje i przepisy zreformowane, jak wygląda jego ideał religii żydowskiej — nie mogłem się dowiedzieć, a nie mogę w tym kierunku robić żadnych przypuszczeń. Rabin Kohan włada żargonem, mówi jednak innym akcentem niż żydzi polscy. Żydzi rosyjscy i ci z Królestwa i z Litwy, mówią z taką przymieszką języka rosyjskiego, że trudno ich zrozumieć.

Rabini rozjechali się już wszyscy i to przeważnie do wód galicyjskich. Rabin Kohan wyjechał do Rymanowa. Przed zamknięciem kongresu była u niego deputacja kobiet z prośbą, aby spowodował, żeby kongres zajął się 60 podrzutkami znajdującymi się w domu sierót w Podgórzu. O ile mogłem się dowiedzieć, polecił kongres opiekę nad nimi gminie krakowskiej, a inni rabini mają nadsyłać dla nich pieniądze z ewentualnych składek.

Uchwały kongresu są obowiązujące tylko dla jego uczestników, nie zaś dla wszystkich rabinów. Uczestnicy spodziewali się jednak, że będą one czemś, co poruszy i ożywi nieco tych, którzy na zjazd nie przybyli i skłoni ich do zaprowadzenia i u siebie przyjętych innowacyi.

W imieniu wszystkich rabinów zaś jest pierwsza przysięga co do mordów rytualnych, o której wspominałem w pierwszej korespondencji i oświadczenie, które na wniosek Węgry, rabina Horowicza z Alko Kubin, przyjęto w miejsce wniosku rabina z Poltawy, Rabinowicza. Oświadczenie to brzmi w wiernym tłumaczeniu:

„My, zgromadzeni na Synodzie w Krakowie rabini z różnych krajów świata, składowy wobec wszystkich narodów oświadczenie,

„że od czasu wygnania z dawnej naszej ojczyzny Palestyny i zamieszkania we wszystkich częściach świata, stosując się zawsze ściśle do przepisów Tory i pisma świętego, szanujemy wszystkie prawa i ustawy państw i rządów, krajów i władz, którym podlegamy, że zatem prawowitemu żydowi ostro jest wzbronione uczestniczyć i współdziałać w jakichkolwiek poruszeniach, skierowanych przeciwko wymienionym władzom, to znaczy rewolucyjnym, anarchistycznym, czy nihilistycznym, wogóle sprzeciwiającym się albo nieprzyjaznym istniejącym ustawom.“

„Natomiast oświadczamy stanowczo, że każdy prawowitemu żyd powinien czcić i szanować ustawy i przepisy państwa lub kraju, w którym żyje.“

„Istnieje bowiem w piśmie świętem zdanie wielkiego i mądrego króla naszego Salomona:

„Czej i szanuj w życiu całym Boga i króla“.

„Opierając się zatem na dokładnych w tym względzie przepisach pisma świętego, protestujemy przeciw wszystkim teraźniejszym i ewentualnym późniejszym anarchistycznym, nihilistycznym i socjalistycznym dążeniom żydów“.

Tak brzmi przyjęta na wniosek rabina węgierskiego rezolucja w sprawie dążeń antypaństwowych. Nie wypowiadał na razie zdania swego o tem, tak jak nie wypowiadał w poprzedniej korespondencji, gdyż o tem pomówię przy końcu; nie przeszkadza to jednak „Naprzódowi“ twierdzić, jakoby stawał w obronie wniosku Rabinowicza, o którym „Naprzód“ donosi, niezgodnie z prawdą, że przeszedł, i to jednogłośnie; wniosek ten zawierał — przypominać — żądanie, aby anarchistów, nihilistów i socjalistów uważać za wyklętych. Wniosek ten — jak już donosiłem — przepadł na sekcji zupełnie.

Po kongresie odbyło się jeszcze jedno, niedługie posiedzenie rabinów galicyjskich, których pod koniec kongresu było siedmiu, a mianowicie: krakowski, tarnowski, rzeszowski, jazłowiecki, oświęcim-

ski, kołomyjski i jaryczowski. Radzono o założeniu korporacji rabinów galicyjskich, nie powzięto jednak nic stanowczego. Myśl ta podobała się wprawdzie rabinom, ale było ich za mało, aby ją mogli na miejscu wprowadzić w czyn. Postanowili zatem starać się pozyskać dla niej więcej zwolenników i na rok przyszły przystąpić do dzieła.

Z wniosków, które napłynęły zewnątrz, wspomnimy o jednym.

Istnieje we Lwowie tow. „Szomer Izrael”, tj. „Stróż Izraela”, gromadzące około siebie ludzi różnych stanów, lecz członków mające niewielu. Towarzystwo to różne przechodziło koleje. Statut jego drukowany w r. 1880, a więc w najgorętszej dobie asymilacyjnej, pisany jest po niemiecku, stawia sobie jednak w jednym z pierwszych punktów statutu za cel propagowanie idei asymilacyjnej. Towarzystwo to dawno już odbiegło od swego założenia, „Ojczyzna” organ żydów Polaków*) i towarzystwo „Agudas Achim”) skarżyły się nieraz, że „Szomer Izrael” jest twierdzą germanizmu żydów lwowskich. Dziś towarzystwo to nabiera powoli barwy syjonistycznej.

Towarzystwo to zajęło się wiecem rabinów w Krakowie i na zwołanie w tej sprawie nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu dnia 1 sierpnia 1903 powzięło między innymi takie rozsolucye:

„Towarzystwo pragnie, aby zwyczaj sprzedawania posad rabinackich, jako w wysokim stopniu ubliżający i demoralizujący lud żydowski, na zawsze był zaniechany”.

„Towarzystwo Szomer Izrael, bolejąc nad moralnym i materialnym upadkiem i nad apostazją wśród ludu żydowskiego, donosi o tem czcigodnemu synodowi rabinów z apelem, aby raczyli nad tem się zastanowić, i równie jak my, szukali winy tego w niedostatecznem wychowaniu domowem i w złej metodzie nauki, — i aby starali się o to, aby w chajderach i talmudtorach (szkoły dla dzieci) udzielano dokładnej i sumiennej nauki macierzystego (?) języka hebrajskiego”.

„Aby powołano do życia wielką ośmioklasową szkołę średnią (jesziwa), w którejby nauczano języka hebrajskiego i talmudu łącznie z przedmiotami świeckimi, obowiązkowymi w gimnazyach.

„Taka „jesziwa” mogłaby i powinna uzyskać dla swych wychowanków prawo jednorocznej służby wojskowej. Szkoła ta stałaby pod nadzorem rabinów we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Kołomyi i Czerńowiecach.

Wszędzie należy dążyć do zakładania żydowskich szkół ludowych dla dziewcząt i chłopców”.

Kongres pominął milczeniem postulat „Szomer Izraela”. Towarzystwo „Szomer Izrael” będzie musiało szkoły ludowe i gimnazya, a może nawet uniwersytety hebrajskie, zakładać bez pomocy rabinów.

L.

Odsłonięcie pomnika Chałubińskiego w Zakopanem.

Zakopane, 15 sierpnia.

Przy wspaniałej pogodzie, pod aż zbyt jaskrawymi promieniami słońca, wśród niezliczonych tłumów ludzi rozpoczął się obchód odsłonięcia pomnika s. p. Tytusa Chałubińskiego. Pomnik, okryty ciemnym brązowym płótnem, stoi przy ulicy Chałubińskiego na placu, naprzeciw domu Chałubińskiego z jednej strony, muzeum tatrzańskiego z drugiej. Obok pomnika trybuna okryta barwistymi dywanami i kilimami wyrobu krajowego, a dokoła krzesła dla rodziny, dla prasy i dla wybranych gości. Za baryerą gromady ludzi. Obok trybuna pewna — może zbyt mała — liczba górali, sztandary, wieńce, grupa dzieci ubranych po krakowsku. Parasolki białe, czarne i purpurowe układają się w barwne plamy, ochraniając delikatną cerę pań, oraz zasłaniając widok pomnika, trybuny, mowców i całego krajobrazu.

O g. 12^{1/2} wstąpił na trybunę p. Piotr Chmielowski i przemówił w imieniu komitetu budowy pomnika Chałubińskiego. Głównym motywem jego przemówienia było wyjaśnienie, dlaczego w Zakopanem stawia się pomnik temu lekarzowi.

Mowca nie ma zamiaru podnosić jego zasług lekarskich i naukowych: chce tylko przypomnieć jego pracę w Zakopanem. Tym sposobem Chmielowski od razu sięgnął do rdzenia rzeczy, bo choć przed Chałubińskim byli ludzie zwiedzający Tatry, to jednak on dopiero stworzył z nich to, czem one są dzisiaj, zwłaszcza zaś Zakopane, stację ogromnej przyszłości i europejskiego znaczenia, a jak ją dziś nie bez słuszności zowią: letnią stolicą Polski, do której zjeżdżają się Polacy ze wszystkich zaborów i wszystkich kresów. Chałubiński odkopał Zakopane, stworzył je poprostu, lud miejscowy — pół dzikich zbójników — ucywilizował i wywołał talenty, drzemiące w tej rasie; jest on przytem ojcem wszelkiego taternictwa i związanej z niem sprawy rozwoju sił fizycznych i energii duchowej. Stworzył Zakopane — był to wielki czyn — wśród wielu innych czynów — żywota Chałubińskiego. Mowca bowiem podnosił też wielką wszechstronność umysłu znakomitego męża: był on nie tylko lekarzem, profe-

sorem i uczonym (zwłaszcza w botanice), ale też działaczem, poetą i artystą w duszy, sportsmenem pierwszorzędny itd.

Z końcem mowy profesora Chmielowskiego odsłonięto pomnik.

Jest to praca rzeźbiarza W. Nalborczyka: na podstawie z granitu szarego — spoczywa brązowy biust Chałubińskiego, u stóp zaś pomnika półnaturalnej wielkości cała postać Sabaty z gęśliczkami w ręku. Nad Sabatą blacha w formie z motywów zakopiańskich z napisem Tytus Chałubiński i datą jego urodzenia i śmierci. Równocześnie zagrała muzyka i zaczęto składać wieńce: od rodziny, od kolegów, od uczniów, od lekarzy warszawskich, od górali, od szkoły sycerskiej, od straży ogniowej, od tow. tatrzańskiego etc.

Drugi mowca, pr. Baranowski, w imieniu kolegów podnosił głównie zasługi profesorskie Chałubińskiego, jego prace lekarskie (dyagnostyczne) i jego prace botaniczne (dotyczące flory Tatr). Mniej potrzebnie wtrącił mowca uwagi o stosunku Chałubińskiego do powstania r. 1863, niezupełnie przytem ściśle przedstawiając go jako bezwzględnie przeciwnika ruchu. Poza tem mowa jego rzeczowa i pouczająca, miała wielką wartość wewnętrzną.

Krótko przemówił imieniem Akademii krakowskiej pr. Tretiak, zaznaczając, że poprzedni mowcy wyczerpali niemal zupełnie treść zasług Ch., złożył imieniem Akademii hołd twórcy Zakopanego.

Również krótko przemówił imieniem galicyjskiego towarzystwa lekarzy pr. Jordan, bardzo trafnie i słusznie zwracając uwagę na to, że przy 40 stopniach Celsyusza nie podobna mówić za wiele. Natomiast dr. Teodor Dunin w imieniu towarz. lekarzy warszawskich, nie bacząc na gorące promienie słońca, odczytał dłuższą nieco, a bardzo uczoną rzecz o znaczeniu Chałubińskiego w dziejach medycyny polskiej, a zwłaszcza w sztuce rozpoznawania chorób. Chał. bowiem był przede wszystkim geniuszem w dygnozie; ze swoich obserwacji wyprowadził jedną z najdoskonalszych metod dyagnostycznych, a zatem i lecznictwa.

Należy jeszcze wspomnieć przemowę dra Ponikły, sekretarza Towarzystwa tatrzańskiego, który w imieniu swego klubu złożył hołd Chał., jako jednemu z twórców tego Tow. Podniósł też mimochodem sprawę Morskiego Oka.

Ozdobą uroczystości było przemówienie Jana Kasprowicza, który podniósł znaczenie Tatr w rozwoju poezji i sztuki polskiej (Asnyk, Witkiewicz, Tetmajer), a z drugiej strony odparował ugodowe frazysy prof. Baranowskiego, podnosząc w działalności Chał. idealistyczny charakter jego działania, więc wbrew rzekomo realnym dążeniom popowstańcowym.

W imieniu Sokołów przemawiał p. Rowiński z Krakowa: zaznaczył on, że szczególnym trafem zesłała się uroczystość odsłonięcia pomnika Chał. z uroczystością zakładania tow. Sokoła w Zakopanem; podnosił pokrewieństwo sportu taterniczego ze sztuką gimnastyczną sokolską: obie mają cel jednaki, wytworzyć ludzi energicznych, silnych, zdrowych — i śmiało dążących do jednego, wszystkim znanego celu.

Wreszcie w imieniu górali mówił pisarz ludowy tutejszy, p. Suleja. Wspominał o miłości Chałubińskiego dla górali, a zwłaszcza o jego poświęceniu dla nich w czasie cholery w r. 1873. Na pamiątkę zwyciężenia zarazy, postawiono krzyż na Gubałówce. Pamięć też o Chałubińskim nigdy nie zaginie w Zakopanem. Cześć ci i hołd — kończył — wielkiemu mężowi, a ty Sabato — dodał — przygrywaj mu na gęśliczkach i opowiadaj mu bajki swoje a pieśni o tych wierzchach i turniach.

Wyświąteczony tłum w uroczystym nastroju wracał do miasta.

O godzinie czwartej na boisku naprzeciw willi Jerzewo, urządzili Sokołowie — w liczbie około siedmudziesięciu — ćwiczenia swoje, mające stanowić inaugurację Sokoła Zakopiańskiego. Ćwiczenia wypadły ślicznie: była to jakby miniatura zlotu sokółów polskich. Przybyli głównie sokołowie krakowscy i nowotarscy.

Ludność Zakopanego w tym dniu powiększyła się o 1000 ludzi z górą. Lwowianie urządzili wielką wycieczkę. Po gospodach i schroniskach wprost nie było miejsca. Na ulicach ruch szalony. Po restauracjach przepełnienie — i powszechna strata głowy u gospodarzy i kelnerów. Powodzenie rozzuchwala: „jeżeli pan nie kontent, to proszę iść gdzieindziej!” Tak przemawiali restauratorzy do gości pojedynczych. Obiad mogli dostać tylko ci, co przychodzili w 40 do 60 osób, albo i w sto.

Najspokojniej bankietowali w domu Chałubińskiego uczestnicy obrzędu odsłonięcia uroczystości pomnika, których podejmowała gościnie rodzina Chałubińskiego.

Dzień ten upamiętni się w rocznikach Zakopanego. Odsłonięcie pomnika, otwarcie Sokoła, cudna pogoda, tłumy gości, ruch jak w dużym mieście. Lekki, ciepły wiatr halny wiał dość mocno; niektórzy oczekują tu huraganu.

A. W. L.

MAŁY FEJLETON.

HERMAN HEIJERMANS: FATALNE KLAMSTWO.

— Jedna z twoich ostatnich rozpraw, kochany Falklandzie, a mianowicie twoje „Szkice o rozwodach” przypomniły mi pewien epizod z mego własnego małżeńskiego życia — mówił Lecuwte, o którym już kiedyś coś wam opowiadałem.

— Przypomniało mi to moją podróż poślubną. Czy opowiadałem ci ją kiedy? Nie? Naturalnie, inaczej dawno już zrobiłbyś z tego użytek. Opowiem ci ją teraz, ale proszę, niech to pozostanie między nami, gdyż nie życzę sobie wcale, aby drukowano o mnie w gazetach.

Przyrzekłem mu milczenie i sędzę, że jestem zupełnie w porządku, przytaczając poniżej to, co usłyszałem.

— Jest to całkiem głupia historia. Jak wiesz, żeniąc się byłem ubogim, jak Hiob i poślubiłem córkę ludzi bardzo poważanych, lecz nie posiadających ani grosza.

Pomimo tego w dzień ślubu urządziliśmy przyjęcie z maderą, portweinem i cukrami — wymagało tego pełne powagi stanowisko rodziców mojej żony i innych jej krewnych.

Lecz posłuchaj, co zaszło.

W dniu wesela narzeczona moja popełniła jedno wielkie głupstwo. Oto, kiedy jedna z przyjaciółek jej zapytała z miłym uśmiechem, dokąd zamierzamy udać się w podróż poślubną — ona z całą beczelnością, avec un front d'airain, głosem zupełnie pewnym odrzekła:

— Pojedziemy przez Brukselę do Paryża, a prawdopodobnie zatrzymamy się parę dni w Wiedniu.

— Ależ Fruus... przerwałem jej, lecz ona, uśmiechnawszy się do mnie po przyjacielsku, grube swe kłamstwo poparła jeszcze takim dodatkiem:

— Z Wiednia przez Frankfurt nad Menem wrócimy do domu. Chciałem się znowu odezwać, lecz w tej chwili moja teściowa zaczęła głośno wyjawiać swą radość, że dzieci taką ładną podróż mieć będą.

Po pierwszej przyjaciółce podchodziły inne i za każdym razem powtarzały się te same życzenia szczęścia, te same ściskania rąk i to samo kłamstwo o zamierzonej podróży przez Brukselę do Paryża i przez Wiedeń do Frankfurtu. A wszystko to było mówione z taką stanowczością i pewnością w głosie, że w końcu i ja po trzeciej szklance portweinu, zacząłem okłamywać swoich przyjaciół. Z Janem, Dürkiem i Heinem z całą beczelnością rozmawiałem o zamierzonej podróży. I z Jerzym także...

Z Jerzym... z Jerzym!...

Że też mogłem być tak głupim!

Nie wiem czy przyczyną tego była nadmierna ilość wina, czy jakaś wrodzona skłonność do kłamstwa, której dotąd w sobie nie zauważyłem.

— Więc do Paryża i Wiednia?

— Tak, do Paryża i Wiednia, a może zboczymy na krótko do Nizy — kłamałem odważnie.

— Nigdy nie mi o tych zamiarach nie mówiłeś — dziwił się Jerzy.

— Chciałem, żeby to było zupełną niespodzianką dla mojej żony — odrzekłem.

Przypominasz sobie, że zaraz po ślubie zamieszkałem przy ulicy Jana Steena. Dowiedź się więc, że Jerzy zajmował wówczas lokal z balkonem przy tej samej ulicy na wprost naszego mieszkania. Teraz zrozumiesz łatwo, jak wielkie głupstwo popełniłem, okłamując go.

Naturalnie nie pojechaliśmy nigdzie.

Tymczasem matka mojej żony, chcąc wmówić w swych krewnych i znajomych, że ukochany jej córki jest człowiekiem zamożnym, na wszystkie strony rozsiewała nasze kłamstwo.

Nie było wyjścia, wpadliśmy w matnię...

Kiedy już uczta weselna dobiegała końca, a teść mój wydał ostatni grosz na poczęstunek swych gości, my, nowożeńcy, w wynajętej za guldena, według nocnej taksy dorozce, pojechaliśmy do... naszego mieszkania przy ulicy Jana Steena pod takim, a takim numerem.

Jerzy tańczył jeszcze w najlepsze na naszych godach — okna jego były ciemne. Wślizgnęliśmy się cichutko do naszego mieszkania i... kropki... wiele kropek...

Lokal nasz składał się z małej kuchenki i sypialni od podwórza i dwóch pokoi od frontu. Pierwszy dzień naszego pożycia był tak boskim! tak cudownym! Oboje czuliśmy się tak szczęśliwymi!

Lecz już wieczorem tego samego dnia rozpoczęło się nasze męczeństwo.

Obrachowaliśmy, że musimy przesiadzić w zamknięciu ze dwa tygodnie i przestudować ze dwa Bedekery, żeby potem z całą swobodą powrócić z Wiednia lub Nicei.

Mieliśmy w domu wszystko, prócz — chleba.

Że też nigdy nie można tak się urządzać, żeby czegoś nie zapomnieć!

Zapomnieliśmy też o zapalkach.

Thum. F. P.

(Dok. nast.)

*) Pismo miesięczne, wychodziło w latach 1880 do 1892 w języku polskim i hebrajskim i propagowało ideę asymilacyjną.

**) Towarzystwo asymilacyjne, założone 1879, zwinęte 1892.

Wiadomości bieżące.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Wiadomości osobiste.** Drugi dyrektor Kasy oszczędności, p. Nikorowicz, wyjeżdża jutro na czterotygodniowy urlop. Zastępstwo obejmuje dr. Strojnowski.

— **Wiadomości kościelne.** Archidiecezja lwowska obrz. lac.: Wizyty kanonicznej parafii w Dunajowie z Wicyniem dokona ks. areb. Józef Bilczewski. — Instytucje kanoniczne na opróżnione probostwo w Zaleszczykach otrzymał ks. Michał Piotrowski, proboszcz ze Skalata. — Administratorem w Skalacie zamianowany został ks. Antoni Moezarowski, wikaryusz z Toporowa. — Konkurs na opróżnione probostwo w Skalicie ogłoszony do końca września b. r.

— **Zmiana własności.** Majętność Zastawce w powiecie Podhajeckim nabyła p. Róża Kahan za kwotę 501.000 kor.

— **„Almae matri Jagellonicae“.** Otrzymujemy następujący komunikat: Komitet, który wydał na jubileusz uniwersytetu Jagiellońskiego książkę, zawierającą szereg prac naukowych byłych uczniów tego uniwersytetu p. t. „Almae Matri Jagellonicae“, zebrał na to wydawnictwo w drodze subskrypcji 494 koron. Koszta druku, rozsyłki i odbitek wynosiły 495 k. 73 h. Niedobór w kwocie 1 k. 73 h. został pokryty przez jednego z członków komitetu. *Br. Kruczkiewicz. St. Wilkowski. W. Wróbel.*

— **Epidemia szkarlatyny** szerzy się we Lwowie coraz więcej, pomimo wszystkich wysiłków Fizykatu miejskiego, dążących do stłumienia epidemii. Odział dla chorób zakaźnych w szpitaliku św. Zofii jest już przepełniony, zachodzi również obawa, że lada dzień nie będzie ani jednego miejsca w szpitalu głównym. Wobec tego przygotował fizykat baraki dla epidemicznych na Janowskim i na jutrzejszym posiedzeniu magistratu wystąpi z wnioskiem otwarcia baraków.

— **Międzynarodowa wystawa zdrojowa** odbędzie się między 12 września a 20 października b. r. w Wiedniu w gmachu Tow. ogrodniczego. Zgromadzone tam będą wszystkie możliwe objawy usiłowań ludzkich w celu rozwoju miejsc kąpielowych, uzdrowisk, sanatoriów, będą tam reprezentowane zarządzenia i urządzenia wszelkich towarzystw oraz biur do pielegnowania i popierania ruchu obcych i wycieczkowców. — organizacje turystyczne i t. d. Udział można brać albo pojedynczo albo zbiorowo — prospekt rozsyła na żądanie dyrektora międzynarodowej wystawy w Wiedniu V. Schönbrunnstrasse 36. Komu za drogo w pojedynkę to dla zbiorowej wystawy (5 koron) bliższej informacji można zasięgnąć u „Fremdenblatt“, Abtheilung für Fremden Verkehr, Wien I., Wollzeile 4, Stepanplatz 6.

— **Majsterski kurs murarski**, urządzony staraniem Wydziału kraj. w Sieniawie rozpocznie się na nowo po 6-miesięcznej przerwie dnia 5 listopada br. Udział w nim wziąć mogą tylko ci, którzy na wiosnę na ten kurs uczęszczali, a to ze względu, że kurs jest dwuletni. Kurs, który pozostaje pod kuratorem rady Bętkowskiego, naczelnika sądu pow. w Sieniawie, posiada 3 sily nauczycielskie. Nadzór fachowy sprawował poprzednio śp. Gorgolewski radca bud., dyrektor lwowskiej szkoły przem. Na kurs było zapisanych 32 majstrów.

— **Upaństwowienie gimnazjum cieszyńskiego.** Od prezesa „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa cieszyńskiego, ks. Józefa Londzina, otrzymujemy list następujący: „Alarmujący artykuł „N. Reformy“ opiewał się na pogłoskach, które rzeczywiście wśród Niemców cieszyńskich krążyły i które miały swe źródło w długotrwałych rokowaniach z miastem Frydkiem w sprawie upaństwowienia tamtejszego niemieckiego gimnazjum. Rokowania te tem więcej się przewlekły, ponieważ przechodziły przez śl. Wydział kraj., którego gmina podlega. Obecnie jednak rokowania te się wreszcie skończyły i, jak mi nie poseł dr. Michejda wczoraj uroczysto zapewnił, w tych dniach ogłoszone zostaną najwyższe postanowienie cesarskie, mocą którego gimnazjum cieszyńskie i frydeckie przewzięte zostaną przez rząd. Dr. Michejda ma tę wiadomość od referenta w ministerstwie oświaty, sądzę więc, że upaństwowienie naszego zakładu nie ulega już żadnej wątpliwości. Nastąpią wprawdzie jeszcze rokowania co do sily nauczycielskiej, lecz sprawa ta, mojem zdaniem, nie może przedstawiać wielkich trudności.

„Mam mocne przekonanie, że w najbliższych dniach sprawa będzie wyjaśniona. Dalsza bowiem zwłoka uniemożliwiłaby przewzięcie zakładu w zarząd państwowy z dniem 1 września 1903 i naraziłaby „Macierz szkolną“ na wielkie koszty i nieprzyjemności“.

List ks. Londzina jest bardzo uspokajający, w każdym jednak razie nie wyklucza potrzeby ciągłej baczności ze strony społeczeństwa polskiego, bo kto wie zresztą, czy na ostateczny korzystny zwrot, o którym pisze ks. Londzin, nie wpłynął alarm, podniesiony przez dzienniki polskie.

— **Szewce! patrz kopyta.** Od jednej z bardzo poważnych osobistości w życiu publicznym otrzymujemy list następujący:

Do licznych a bardzo trafnych zarzutów, jakie

opinia publiczna polska podniosła przeciwko ks. Gorazdowskiemu, proboszczowi parafii św. Mikołaja we Lwowie, pozwolę sobie kilka skromnych uwag — które może zwrócić działalność tego księdza na inną drogę, więcej właściwą od germanizacji społeczeństwa przez założenie szkoły niemieckiej.

Proszę wszystkich, którzy przechodzą ulicą św. Mikołaja — przyjrzeć się, jak wygląda kościół parafialny pod zarządem swego proboszcza, ks. Gorazdowskiego. Czy w najlichszej i najuboższej parafii — pozwoliłby proboszcz, aby świątynia była tak obdrapaną i zaniedbaną wewnątrz i zewnątrz. A przecież ks. Gorazdowski zalicza się do „świątliwszych“ księży — obdarzony nawet pewnymi godnościami kościelnymi — wybiera od parafian przy nabożeństwach składki na utrzymanie kościoła. Cóż się z niemi dzieje? A prawda — ks. Gorazdowskiemu pilniejszą jest szkoła niemiecka, niż utrzymanie porządku w kościele. Zaliczam się do twoich parafian, księże prałacie — znam wszystkie kościoły we Lwowie, a między parafialne mi są o wiele uboższe, mimo to proboszczowie mają środki i starają się, aby Dom boży wyglądał odpowiednio i choć ubogo, ale chędogo. U ciebie księże prałacie — nawet osławiony Uniwersytet lwowski, sąsiadujący z kościołem, odbija korzystniej i na jego murach nie wyrastają zielska, które świadczą o nieskończonym niedbalstwie. Czy konserwujesz je księże dla nauki ogrodnictwa dla twoich przyszłych uczniów, których chcesz niemieczyć?

Istotnie przypuszczać chyba muszę, że jakieś zbroczenie umysłowe spowodowało kapłana jednej z najmniejszych parafii, że zamiast pilnować kościoła — bierze się do spraw, które dla niego są najmniej odpowiednie, a które po nadto tak jaskrawo odbiegają od potrzeb i wymogów społeczeństwa.

Koncesję na założenie niemieckiej szkoły wprawdzie otrzymałeś prałacie, ale co powie Urząd budowlany miejski, który ma orzekać o budynku, przeznaczonym na szkołę?

Znam ten dom dobrze, bo w nim kiedyś mieszkalem i byłbym bardzo zdziwiony, gdyby magistrat zezwolił używać go na cele publiczne.

Mieszkanie, które w pierwszym roku przeznaczasz na szkołę, może się kwalifikować na skromny, prywatny lokal; — 4 pokoiki małe, piąty nieco większy — zaledwie salonikiem nazwać go można, ma przestrzeni około 38 metrów, zresztą klatki po 16 do 18 metrów przestrzeni. Na ubikacje ustępowe nie ma wcale miejsca, żadnych sieni ani korytarzy — dziedzińce zaledwie kilka metrów kwadratowych obejmuje, wilgoć w domu szkodliwa, ogródek należy do lokatora I. piętra, który nadal tam zostaje.

Czyż władze czuwające na zakładami publicznymi mogą zezwolić na to, aby w takim budynku była szkoła publiczna?

Sądzę, że magistrat zbada gruntownie tę sprawę i wprost zabroni umieszczenia w takiej kamienicy zakładu wychowawczego, poza tymi względami ważniejszą jest opinia i wola ogółu, która ks. Gorazdowskiemu powinna być znana i niech ks. proboszcz z nią nie igra, bo ona się może objawić w sposób dla kapłana nie bardzo miły. Ogół znajdzie sposoby i środki, aby unicestwić zamachy na jego prawa i najdroższe uczucia i to jeszcze ze strony człowieka, który swoich najbliższych, niejako kulturalnych obowiązków nie spełnia!

— **Urzędowe obchody.** Dziś rano o godz. 6, jako w dniu urodzin cesarza austriackiego dano z cytadeli 24 strzałów armatnich. O godzinie 6:30 ciągnęły wszystkie pulki z orkiestrami nie wyłączając konnicy na błonia Janowskie, gdzie odbyła się msza polowa. Mszę św. odprawił w namiocie kapelan wojskowy ks. Gryglak. Po mszy odbył się przegląd wojsk i defilada całej załogi lwowskiej przed komenderującym generałem zbr. Fiedlerem. Dla władz cywilnych odbyły się uroczyste nabożeństwa w kościołach katedralnych.

W katedrze łacińskiej mszę św. celebrował ks. arcyb. Weber w asystencji licznych księży. Na mszy obecni byli namiestnik hr. Potocki z gronem urzędników namiestnictwa, marszałek hr. Badien i członkami Wydziału kraj., a dalej reprezentanci sądu, poczty, kolei, dyrekcji i prokuratury skarbu, prezydent Małachowski z wiepr. Ciucheńskim i inni. W katedrze orm. odprawił mszę św. ks. prałat Moszoro, rząd zaś zastępował radca dworu Szawłowski, w katedrze św. Jerzego odprawił nabożeństwo ks. młotr Turkiewicz, obecny zaś na nim z ramienia rządu był radca dworu hr. Łoś. Podobne nabożeństwa odbyły się w templum izraelskim i w kościele ewangelickim.

Z gmachów rządowych powiewają chorągwie o barwach austriackich.

Po nabożeństwach udali się reprezentanci władz rządowych i autonomicznych do pałacu namiestnikowskiego, gdzie złożyli na ręce namiestnika hr. Potockiego gratulacje dla cesarza.

— **Doroczna lustracja dóbr i folwarków** miejskich przeprowadzona przez komisję, złożoną z delegatów Rady miejskiej i magistratu została ukończoną przed kilku dniami. Oprócz zwykłych zarządzeń, które przy tej sposobności wydano w sprawie adaptacji i naprawek w budynkach, komisja postanowiła zainicjować rzecz wielkiej doniosłości dla dóbr miejskich, mianowicie powzięto myśl przeprowadzenia melioracji w tych dobrach. Najgorzej obecnie są pod tym względem sytuowane grunta folwarków: Zubrza i Bilohorzeza — w mokrych latach zwłaszcza grunty te stoją prawie pod wodą — dlatego osuszenie ich przy pomocy drenowania stało się wprost nieodzownem. Wydatków wielkich z tego powodu gmina nie ponie-

sie, gdyż dzierżawcy przyrzekli w znacznej części do kosztów się przyczynić. Przed rozpoczęciem robót melioracyjnych magistrat postawił poprosić o fachową w tym kierunku opinię p. Trojana, znanego w kraju agronoma.

— **W sprawie robót melioracyjnych** w kraju przeprowadzonych w celu osuszenia lub nawodnienia gruntów bez pomocy krajowego biura melioracyjnego rozesał Wydział krajowy za pośrednictwem Rad powiatowych do wszystkich obszarów dworskich i gmin okólnik z wezwaniem przedłożenia do dni 8 dat odnośnych, które są Wydziałowi kraj. potrzebne do uzyskania dokładnego poglądu na postęp i obecny stan tych robót w Galicji. Daty mają dać odpowiedź na następujące kwestye: 1. Nazwisko właściciela i miejscowości, w której dokonano melioracji. 2. Rok wykonania. 3. Rodzaj melioracji (drenowanie, osuszanie rowami, nawodnienie). 4. Obszar melioracyjnego gruntu, wreszcie 5. Przeciętny koszt melioracji jednego morga.

— **Straż pożarna w Brzuchowicach.** Festyn na rzecz Towarzystwa ochotniczej straży ogniowej w Brzuchowicach odbędzie się 23 b. m. w parku tzw. brzuchowickim, będącym własnością gminy m. Lwowa. Nadmienię tu musimy, że pożyteczna ta, a dla Brzuchowic przy wzmagającym się z każdym rokiem ruchu budowlanym niezbędna już obecnie instytucja powstała zaledwie przed rokiem dzięki zabiegom lwowskiej Rady powiatowej, magistratu lwowskiego i miejscowego nauczyciela w Brzuchowicach zmarłego niedawno ś. p. Gigla. Przybory ogniowe jak sikawka, konewki, haki i t. d. zostały już sprawione, obecnie zechodzi się jeszcze o umundurowanie straży — co jest warunkowo potrzebne dla należytego jej zorganizowania i sprężystego funkcjonowania w razie potrzeby. Zarząd dokłada przeto wszelkich starań, aby znaleźć na ten cel potrzebne fundusy i dlatego powziął myśl urządzenia festynu. Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, Magistrat lwowski, który rozwój kolonii brzuchowickiej zawsze patronizował, przedłożył w ostatnich dniach Radzie miejskiej wniosek na przyznanie Towarzystwu stałej rocznej subwencji w kwocie 100 koron.

— **Zjazd posłów ruskich.** Dzienniki ruskie zamieszczają o tym zjeździe krótki komunikat, nie zawierający nic nowego. Najciekawszym jest ustęp, który brzmi: „Na wzór tego zjazdu odbywać się mają w przyszłości od czasu do czasu w miarę potrzeby, ale przynajmniej raz do roku, dalsze zjazdy wszystkich posłów ruskich z Galicji i Bukowiny, jako legalnej reprezentacji wszystkich Rusinów austriackich. Najbliższy zjazd odbędzie się w Czerniowcach. Wszyscy posłowie ruscy starać się będą o utrzymanie kontaktu nie tylko między sobą, ale także z Rusinami wirylistami w Sejmach i z ruskimi członkami Izby panów“. „Dilo“ protestuje przeciw podkreślonemu w ustępie powyższym wyrazom. Zjazdy posłów mogą być tylko reprezentacją „parlamentarną“, rozstrzygającą o taktyce posłów w ciałach przedstawicielskich. Szerszą i rościągającą się na wszystko kompetencję, której podlegać winni w zasadzie i reprezentanci ruscy w parlamencie i Sejmach, ma — zdaniem „Dila“ być organizacja pozaparlamentarna, jak np. zjazd „narodny“.

— **H. K. T.** Lwowska generalna agencja Towarzystwa ubezpieczeń „Fonciere“ rozsyła korespondentki do tutejszych interesantów na niemieckich blankietach, po niemiecku wypełnione, z niemiecką pieczęcią i niemieckim adresem. To się nazywa uczciwe spełnianie myśli, zawartej w łacińskim powiedzeniu jednego ze starodawnych kronikarzy naszych: „Ne frustra palem poloniam mondicarem“ — Ażebym nie jadł na próżno chleba polskiego!...

— **Samowola.** Kantyniarz z baraków z 95 p. p. zamówił towary u kupca p. G. K. Gdy ten d. 3 bm. towary do kantyny dostawiał, zjawił się oficer dyżurny w towarzystwie kantyniarza z koszar Karola Ludwika 95 p. p. i podołca Czupronia, towary dostawione odebrał, z rozkazem zaczekania na podpor. A. Po przeszedł dwu godzinnem bezowocnem czekaniu musiał p. G. K. odejść z niczem.

— **Dezertorzy.** Z 80 p. p. zbiegł wczoraj szeregowiec Teobald Bradl pochodzący z Brodów, i rezerwowo kapral Onufry Sikora ze Skniłowa pod Złoczowem.

— **Przerwany ferbeleki.** Agent policyi, Skoczylas, wyszedłszy wczoraj na przymusowy spacer po mieście, zaszedł na Wysoki Zamek. W cieniu drzew, na laweczce ujrzał dwóch mężczyzn, jeden z nich widocznie gorętszej natury zdjął dla ochłodzenia się surdut i kapelusz. Ciekawy agent począł przyglądać się tej parze i przekonał się wkrótce, stojąc za krzakami, iż panowie ci zabawiają się grą w ferbla, wysunął się z za krzaków, a wtedy jeden z partnerów poznawszy go, zostawił surdut i kapelusz na ławce i zbiegł co tchu ku zakładowi Kisielki, drugiego przytrzymał agent i oddał w ręce policyi. Jest to Franciszek Kołodziej, rodem z Bilohorzezy, „trudniący się spacerem i grą w karty“. Przy rewizji znaleziono przy nim talie kart i 1 kor. 34 h. gotówką. Po surdute i kapeluszu naturalnie nikt się nie zgłosił i nie zgłosi.

— **Młody a przeorny.** 16-letni Jakim Kaczmarek był parobkiem u Salomona Rudego, szynkarza przy placu Bernardyńskim 1. 14, a że pomimo młodego wieku patrzy się na świat bardzo rozumnie, widział jasno, że stanowisko parobka szynkarskiego, chociaż na oko wcale pociągające — boć i jego z Hotoska znęciło do Lwowa — nie daje żadnej przyszłości, więc

jako młodzieniec przeczłony postanowił sobie przyszłość zabezpieczyć. Sporządził zatem kasę ze starego piórniaka, zakopał ją przed oczyma ciekawych w piwnicy i począł składać pieniądze. Własne jednak jego dochody były tak mizerne, że tylko bardzo powoli mógłby dojść do celu, a Jakimowi było śpieszno. Dorobił więc klucz do szuflady, w której płatniczy Mojżesz Fisch chował pieniądze i składanie szło w szybszym tempie, tak, że w przeciągu niecałego miesiąca był już w posiadaniu prawie 100 koron. Nie wzruszało go bynajmniej lamentowanie płatniczego, który nie mógł pojąć, gdzie mu się podziewają pieniądze — trudno — „prima charitas ab ego“.

Wszystko szło nadspodziewanie dobrze i już widział się właścicielem gruntu na Hołosku, jakimś dygnitarzem gminnym, co przy jego skrzętności było bardzo możliwem, gdyby nie nieszczęśliwy wypadek. Gdy bowiem ubiegłej nocy o godzinie 12 po wyjściu gości sprzątał w szynku, wypadł mu z kieszeni jego najlepszy przyjaciel, dorobiony klucz. Spojrzawszy na płatniczy i miał już teraz rozwiązanie zagadki tajemniczego zniknięcia pieniędzy z zamkniętej szuflady. Wkrótce zjawił się agent policyjny, który w jednej chwili wynalazł ukrytą kasę Kiezmarka, pieniądze wróciły do szuflady a ich czasowy posiadacz powędrował do aresztów pol. Pęczkowe marzenia przysły, jak bańka mydlana.

— **Artysta-amator.** Nie każdego przyjmują na scenę, to też mając widocznie prawdziwe zamiłowanie do sztuki dramatycznej, a nie mogąc dostać engagementu jakiś dwudziestokilkuletni adept sztuki występuje publicznie na ulicach. Występuje stale w roli epileptyka. Ulica jednak, przemieniona na scenę, ma tę wadę, że nie zawsze można wytrwać w roli do końca. Zdarzyło się to właśnie owemu nieznanemu amatorowi. Gdy bowiem wczoraj w południe odgrywał swą rolę mimiczną z ogromnem powodzeniem na ulicy św. Antoniego przy licznych współudziałach publiczności, która, wzruszona, napełniała jego czapkę pieniędzmi, nadszedł jakiś pan i objaśnił zgromadzonych, którzy grę wzięli za rzeczywistość, że to przedstawienie sceniczne i że artysta uprawia również z powodzeniem sztukę złodziejską. Oburzony, że mu przerwano w najbardziej efekownem miejscu, zerwał się artysta i począł obrzucać obelgami tego pana za jego nietakt, przyczem okazał się znakomitą mową; jak lawa płynący potoki wyrazów, jakich nawet w parlamencie austriackim nie słyszano. Zbliżająca się jednak postać stójkowego zmusiła go do wystąpienia w roli szybkobiegacza, z której wywiązał się również z zadziwiającym artyzmem. Na nieznanego adepta tylu sztuk zwracamy uwagę tych, którzy się zajmują takimi artystami.

— **Nieporządku na pocście.** Otrzymujemy następujące zażalenie: Jedna z firm wielickich wysłała d. 8 bm. list do p. dra T. W., wzywając go do przyjazdu do Krakowa na dzień 12 b. m. Oczekiwać go miał tam dyrektor B. w bardzo ważnej sprawie. P. B. w istocie dnia owego jedynie w tym interesie przyjechał z Warszawy, ale doktora M. nie zastał dla tej prostej przyczyny, że list z zawiadomieniem doręczono dopiero 16 b. m., mimo, że przybył do Lwowa już d. 8 b. m., jak świadczy o tem pieczęć pocztowa.

— **Wakacje się kończą!** I. krajowa lecznicza kolonia rymanowska zawiadamia, że wyjazd działwy z Rymanowa z powrotem nastąpi dnia 20 bm., o godzinie 9:37 wieczór ze stacji Rymanów w kierunku na Chyrow-Przemyśl. Do Lwowa przybędzie kolonia 21 bm. 6:10 rano. Rodzice wysiadających na powinno uiwiadomić Zarząd kolonii, na których stacjach na dźwiatwę oczekiwać będą.

— **Samobójstwo.** Dziś o g. 5¼ rano rzucił się z balkonu II. piętra domu l. 12 ulica Hoffmana zamieszkały tam Floryan Skulski na brak podwórza i poniósł śmierć na miejscu. Ś. p. zmarły starzec 64-letni, powstaniec z r. 1863, był z zawodu fryzjerem i utrzymywał zakład swój do spółki z p. Leonem w ulicy Karola Ludwika. Przed jakimś czasem porzucił ten zawód i objął posadę kasyera w sklepie korzennym p. Bayera. Materyalnie był dość dobrze sytuowany. Przed dwoma miesiącami przebył ś. p. zmarły ciężką chorobę nerwową i od tego czasu pozostawał w ciągłym rozdrażnieniu. Wczoraj wieczorem wrócił w najlepszym humorze do domu, rozmawiał swobodnie z żoną i córką, poczem udał się na spoczynek. Aż oto dziś rano dozorca domu Seniuta, otwierając bramę, usłyszał straszny łoskot jakoby upadającego ciała. Przybiegłszy na podwórze, spostrzegł rozciągniętego na bruku podwórza zwłoki nieszczęśliwego samobójcy. Można sobie wyobrazić rozpacz żony i córki, które w chwili, gdy im dozorca donosił o strasznym wypadku, pogrążone były jeszcze we śnie. Wczesne wyjście zmarłego na balkon nie zdziwiło rodziny, gdyż ś. p. Skulski, robiąc zabiegi wodolecznicze, wstawał codziennie bardzo wcześnie i nacieriał ciało zimną wodą. Dziś jednak, zapewne pod wpływem ataku nerwowego, powziął ś. p. zmarły myśl samobójczą. W tym celu przystąpił do balustrady balkonu mały stołeczek i skończył na bruk. Uderzając czaszką o twarde kamienie, poniósł śmierć na miejscu. Po zbadaniu zwłok przez komisję policyjno-lekarską, pozostawiono zmarłego w domu. Na głowie zmarłego znaleziono 4 cm. krwawiącą ranę i pęknięcie czaszki w tem miejscu, prócz tego silny nabieg na prawem ramieniu. Zmarły jako człowiek spokojny i trzeźwy był ogólnie lubiany przez kolegów i pracodawcę.

— **Przerwane dumania.** Pogrążony w zadumie spacerował ubiegłej nocy poszukiwany za popełnioną

niedawno kradzież nalogowy zawodowiec, Józef Krajewski. Na przechadzce spotkali go agenci Przestrzelski i Skoczylas, a wiedząc z doświadczenia, że taka samotna przechadzka bardzo szkodliwie oddziaływa na system nerwowy, przyłapali się do niego. Wprawdzie Krajewski, nie pragnąc towarzystwa, zwłaszcza takiego, chciał pozostać incognito i przedstawił się jako Dąbrowski, lecz agenci, którzy mają równie dobre oczy, jak serca, poznaawszy dawnego znajomego, zabrali go z sobą na inspekcję, skąd dla rozerwania odesłano go w liczniejsze towarzystwo jego kolegów i przyjaciół.

— **Pies wściekły w Brzechowicach.** Niedawno pies w willi p. Predla uległ wodowstrętowi i zdechl, zawieszony do weterynaryi. Mimo to władze, które chyba o tem wiedziały, nie raczyły wydać rozporządzenia wybiecia lub przynajmniej uwiązania niebezpiecznych czworonogów. Zachodziła przecież obawa, że inne psy mogą wskutek pokąsania uleść niebezpiecznej chorobie. Następstwem tego lekkomyślnego postępowania było pokąsanie przez psa, podejrzanego o wodowstręt, a będącego własnością p. Nowakowskiego, w niedzielę i wczoraj trzech osób.

— **Kradzież krzyża.** W internacie Seminarium nauczycielskiego przy ul. Cytadeli pod l. 9, skradziono wczoraj z sali krzyż wielkości 60 cm. z figurą Chrystusa odlaną z brązu.

— **Znowu jeden magazyn kradzionych rzeczy** wykryła policja w Zamarstynowie w mieszkaniu Chaskla Wildera. Znaleziono tam futra i ubrania, które mogą poszkodowani rozpoznawać w policyi.

— **Zbłąkany starzec.** Michał Lachowski liczący 75 lat, średniego wzrostu, o pełnej brodzie, ubrany w ciemny paltot, wydalił się onegdaj z domu i znikł bez śladu. Lachowski niedomaga już umysłowo i nie prawie nie pamięta.

— **Pośredniczka złodziei.** Fryzjerka p. Frydzia Brauer przytrzymała wczoraj w swym sklepie dwunastoletnią dziewczynę z Zamarstynowa Maryę Czaję, córkę murarza, która przyszła do niej celem sprzedania perkalowej spodnicy, pochodzącej najniezawodniej z kradzieży.

Mała jest niezawodnie pośredniczką złodziei w sprzedawaniu kradzionych rzeczy, przed kilku tygodniami zgłosiła się już raz do p. Brauer i chciała sprzedać dwie suknie i nowy nóż kuchenny, zapytana z kąd posiada te rzeczy, porzuciła je i uciekła. Wczoraj zapomniawszy widocznie o tej przygodzie, próbowała szczęścia po raz drugi.

Kronika policyjna. Kupejowej z ul. Krakowskiej, Annie Eisenmanowej, skradziono wczoraj po godz. 6 rano z otwartej wystawy sklepowej brązowy płaszcz damski. — Na placu Zbożowym aresztował wczoraj agent policyi Węststock, siedmastoletniego, notowanego złodzieja, Dawida Krausa z Sokala, za zabroniony powrót do Lwowa. W drodze do policyi rzucił się bezcelny złodziej na agenta, poturbował go i podał na nim ubranie, za co osobno karany będzie. — Janowi Bieniarzowi z Zimnej-Wody, skradziono na odpuscie w Hodowicach srebrny zegarek kryty wraz z niklowym łańcuszkiem. — W ulicy Kotlarskiej pod l. 2 rozbito ubiegłej nocy lodownię kupca, Leiba Schleicher'a i skradziono z niej cztery pudełka pstrągów marynowanych, wartości 70 koron. — W ulicy Batoiego l. 24. otworzono sklep p. Maryi Osieckiej i skradziono z szuflady sklepowej 31 koron gotówką i kwiatki, wartości 10 kor. — Panu Stanisławowi Staszkieviczowi, właścicielowi realności przy ulicy Zyblikiewicza pod l. 43 skradziono z otwartej szafy siwą kłacz. — Agent policyi, Skoczylas, aresztował Kuzimierza Kochanowskiego, poszukiwanego przez sąd karny za zbrodnię rabunku i kradzieży. — Z Makowa zbiegł robotnik z fabryki wody sodowej, Izrael Nussbaum, okradłszy swego służbowadawcę. — W Ryńku przytrzymał notowanego złodzieja, Feliksa Makowskiego, który kręcił się wśród publiczności podczas targu i przeszukiwał kupującym kieszenie.

Znaleziono. Koło teatru miejskiego znaleziono pęczek rozmaitych breloków noszonych zazwyczaj przy zegarku. — W ulicy Słowackiego znaleziono brązowy pugilares, zawierający 6 hal. i dwa kluczyki. — W ulicy Ochronek znaleziono czarny parasol męski. — W ulicy Łyczakowskiej znaleziono 10 części składowych przyrządów elektrycznych. W Ryńku znaleziono siedm kluczyków na żelaznem łańcuszku. Przytrzymał zbłąkanego psa legawego z białymi łapkami i białą łatką na piersiach, w Halsztuku drucianym, na którym jest napis: 1663 S. Ch. Franz.

Zgubiono. P. Marya Tańczuk zgubiła w ogrodzie miejskim damski zegarek złoty, podwójnie kryty, na kopercie wewnętrznej znajdowała się kolorowana fotografia chłopczyka. — P. Marya Jakubowicz zgubiła bransoletkę okrągłą z podkowa wysadzana perłami i dużym rubinem. — Praszowaczka, Regina Freifeld, zgubiła torebkę pluszową, czarną, zawierającą drobniactwo.

□ **Kroniczka krakowska.** To w. urzędni-
ków pocztowych. Dnia 8 sierpnia odbyło się w Krakowie I. Walne zgromadzenie zawiązanego Towarzystwa urzędników pocztowych dla Zachodniej Galicji. Liczna rzesza uczestników tak miejscowych, jak zamiejscowych najwymowniej świadczyła, jak pożądanem było zawiązanie wspomnianego Towarzystwa.

Po zagajeniu posiedzenia, przewodniczący udzielił najpierw głosu delegatowi z Wiednia, który w gorących słowach (szkoda tylko, że po niemiecku) skreślił cel Towarzystwa i złożył życzenie rozwoju i powodzenia od Centralnego związku urzędników pocztowych w Wiedniu.

Potem nastąpiły wybory do zarządu, odczytywanie telegramów i listów z życzeniami prawie ze wszystkich krajów koronnych — w końcu interpelacje i wnioski członków. Przedewszystkiem postanowiono domagać się i walczyć o równe prawa: tak pod względem moralnym, jak materyalnym z innemi równorzędnymi instytucjami w kraju, a zwłaszcza z innymi krajami koronnymi. Z licznych zaś postawionych postulatów są najważniejsze: 1) zaprowadzenie języka

dolskiego w wewnętrznej służbie pocztowej. 2) Zmiana egzaminu wiedeńskiego, który dotąd odbywa się z wielką krzywdą dla Polaków. 3) Zniżenie lat służbowych z 40 na 35 lat. 4) Zniesienie tajnej kwalifikacji. 5) Polepszenie awansu w trzech najniższych rangach. 6) Przyłączenie dodatku aktywalnego do pensji.

Kardynał ks. Puzyra powrócił z Rzymu i Wiednia do Krakowa.

Prezesem Izby lekarskiej w Krakowie po ś. p. prof. dr. Trzebieckim wybrany został dotychczasowy wiceprezydent dr. Walczyński, wiceprezydentem dr. A. Kwaśnicki. Na opróżnione miejsce w wydziale powołano prof. dr. Raczynskiego.

Wycieczki. W Krakowie bawiły tymi dniami dwie wycieczki: sanockich korpusów wakacyjnych i stryjskiej „Czytelni kolejowej“.

Zjazd kamieniarzy. Majstrowie kamieniarzy z miast Zachodniej Galicji zjechali się w sobotę do Krakowa celem utworzenia Związku fachowych kamieniarzy. Zgromadzenie w liczbie dwudziestu kilku majstrów odbyło wspólne narady pod przewodnictwem starszego krakowskich kamieniarzy, p. Kuleszy, wobec instruktora Stowarzyszeń rękodzielniczych dra Schoenetta. Stowarzyszenie uchwaliło własny statut.

Strajk tramwajowy wybuchł w Krakowie w sobotę, ale trwał tylko pół godziny od 5½ do 6 rano. Powodem było to, że dyrektor Fischer wydalil trzech kontrolorów za udział w zgromadzeniu tramwajowców, a następnie nie przyjął deputacji personalu, która mu z tego powodu chciała wręczyć memorjał. Kiedy przez półgodziny rano ruchu tramwajowego nie rozpoczynano, zjawił się dyrektor Fischer, przyrzekł cofnąć wydalonych, a memoryjał personalu rozpatrzyć, poczem strajk się zakończył.

□ **Rymanów.** W nrze 377 „Słowa Polskiego“ z d. 14 bm. w korespondencji z Rymanowa opisano „wesela córki cadyka“. Nie dotycząc samej zabawy etc. sprostować musimy tylko miejsce, w którym wymieniono osoby. P. Włodzimierz Gniewosz, pragnąc spędzić 63-letnią rocznicę swych urodzin w gronie rodziny, a przytem odwiedzić kolonię leczniczą, której był założycielem, przyjechał 11 bm. do zakładu kąpielowego w Rymanowie do swej żony i córki, które bawią tam od 4 tygodni na kuracji. Bujna fantazja korespondenta połączyła to z miejscowymi wypadkami, twierdząc, że p. Gniewosz przyjechał „specyalnie“ na wesela córki cadyka. Nic też dziwnego, że syn p. Gniewosza wypożyczył p. Friedmanowi swój powozik, gdy czyni a to okoliczna szlachta, uznając we Friedmanie zaczętego żyda-Polaka tembardziej, że znajomość posła Gniewosza datuje się od dawniejszych czasów, jeszcze bowiem w roku 1875 kupił od Friedmanna dobra Potok Złoty.

□ **Rozwadow.** (Teatr amatorski). Piszą nam 11 bm.: W zeszłym tygodniu urządziła młodzież gimnazjalna, bawiąca tu na wakacjach, w sali szkolnej — przedstawienie amatorskie, na którem odegrane zostały: „Nasze bziki“, Piłkowskiego i „Żyd w becze“, wode-wil w jednym akcie, które udało się świetnie. Sala była przepełniona, gdyż oprócz miejscowej inteligencji i obywateli, było także wiele osób pozamiejscowych. Czysty dochód w kwocie około 300 kor. przeznaczono na dokończenie budowy kościoła w Rozwadowie.

□ **Tarnopol.** Piszą nam 16 bm.: (Wymarsz wojska. — Wyścigi.) W ubiegłym tygodniu opuścił mury miasta 55 pułk piechoty, udając się na manewry w okolicę Lwowa i Gródka. Brak większej części wojska daje się bardzo mile odczuć, gdyż „synowie Marsa“ dawali nieraz folę swemu wojennemu animuszowi, co oczywiście na szkodę wychodziło żądym pokoju „cywilom“. — Pozostały drugi pułk kawalerii urządził przed swym wyjazdem, wkrótce mającym nastąpić, wyścigi, które odbyły się d. 15 bm. popołudniu wśród przepięknej pogody na Wołowej dolinie, na północ od Tarnopola. W skład jury zaproszono samego hr. Puara, adjutanta cesarza i właściciela pułku kawalerii, stojącego u nas załoga. Lecz Ekscelencya nie dopisała. Na program złożyły się cztery biegi „steeple chase“ dla oficerów i dwa wolne dla wachmistrzów na koniach pułkowych. Dla pierwszych wyznaczono nagrody honorowe, dla drugich pieniężne, od 15 do 40 koron.

□ **Stryj.** (Poseł dr. Oleśnicki i użawy ulic w naszych miastach). W tych dniach wyjechał poseł Oleśnicki do Lwowa za sprawunkami i przywiózł ze sobą oryginalny sprawunek. Oto zamówił w jednej z fabryk rytowniczych we Lwowie kilkadziesiąt dużych tablic metalowych z następującym napisem: „Ulycia Markiana Szaszkiewicz“, „Ulycia Tarasa Szewczenki“, „Ulycia Kniżia Wołodymira Welykoho“, „Ulycia Danyła Halykoho“, „Ulycia Hetmana Konaszewycza Sahaj-dacznoho“. Podobno to tylko pierwszy próbny transport, po którym nadejdzie ma takich tablic pod adresem dra Oleśnickiego kilkaset sztuk. Ponieważ niema projektu zmieniania w naszym mieście nazw ulic, przeto należy domyślać się, że posłowi ruskiemu tablice te potrzebne są do innego użytku. — Zechce on prawdopodobnie rozwinąć agitację po mniejszych miasteczkach we wschodniej części kraju, tam szczególnie, gdzie w radach miejskich rej wodzą ruskie warchoły, aby chrzcić na gwałt ulice, tonące w błocie i gnoju małomiasteczkowym i wolające przedewszystkiem o rydel, łopatę i miotłę raczej, aniżeli o napisy, nazwami czysto ruskimi, w obawie, aby ich przypadkowo Lachy nie porzezywały od jakichś tam Mickiewiczów, Kościuszków lub t. p. Będzie jeden argument więcej do wojowania w „Ruthenische Revue“ w obronie teorii o „przedwiekowych prawach“ do wschodniej Galicji. H. Z.

○ **Rosyjski namiestnik na Dalekim Wschodzie.** Ogłoszono ukaz carski, mianujący generał-adjuanta Aleksiejewa, (dotychczasowego generał-gubernatora amurskiego), namiestnikiem na Dalekim Wschodzie.

„Skomplikowane zadania zarządzania na wschodnich granicach państwa — powiada ukaz — pobudzają nas do troskliwości o utworzenie władzy, której czynność zabezpieczałaby pokojowy rozwój tego kraju niezwłoczne zaspokojenie potrzeb miejscowych“. W tym celu z generał-gubernatorstwa nadamurskiego i obwodu kwantuńskiego ukaz stwarza oddzielne namiestnictwo, wyposażając je bardzo obszernym zakresem władzy. Wszystkie działy zarządu cywilnego w powierzonym namiestnikowi kraju, podlegają wprost jego władzy z pominięciem ministerstw.

Również w jego zawiadywaniu zjednoczyć się mają porozumiewanie się dyplomatyczne w sprawach tych obwodów z państwami sąsiednimi, dowództwo siłami morskimi na Oceanie Spokojnym z wszystkimi wojskami, które się znajdują w powierzonym mu okręgu.

Stanowisko, jakie stwarza ukaz dla namiestnika Dalekiego Wschodu, jest wręcz wyjątkowe. W Rosji obecnie niema ani jednego namiestnictwa, ostatnie kaukaskie skasowane zostało przed kilkunastu laty.

Zmarli:

We Lwowie: Olga Krynicka, żona pisarza sądowego, lat 29. — Augustyna Kasparidesówna, córka starosty, lat 30. — Czesław Schneider, właściciel cukierni, lat 47.

Zwracamy uwagę na dział ogłoszeń „Popierajmy Przemysł krajowy“, na str. 9 niniejszego numeru (druga połowa).

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We wtorek 18 bm. po raz trzeci: „Narieczona na loteryi“, operetka w 3 aktach Andrzeja Messagera.

We środę 19 b. m. po raz czwarty: „Narieczona na loteryi“, operetka w 3 aktach, słowa Karola de Roddar i Al. Douanne, tłumaczenie Emilii Sliwińskiej, muzyka Andrzeja Messagera.

We czwartek 20 b. m. po raz piąty: „Narieczona na loteryi“, operetka w trzech aktach Andrzeja Messagera.

W piątek 21 bm. nie będzie przedstawienia.

W sobotę 22 b. m. po raz ósmy: „Bandyci“, operetka w 3 aktach Henryka Meilhaca i Ludwika Halevy, przekład J. Chęcińskiego, muzyka Jakóba Offenbacha.

W niedzielę 23 b. m. po raz szósty: „Narieczona na loteryi“, operetka w 3 aktach A. Messagera.

Repertuar letniego teatru ludowego we Lwowie przy ulicy Kochanowskiego 1. 23.

We wtorek 18 bm. po raz pierwszy: „Balladyna“, tragedia w 5 aktach Jul. Słowackiego. Nowa wystawa i garderoba.

○ **Z teatru.** Z powodu, iż artyści dramatu przedłużyli swój pobyt w Krynicy — repertuar przyszłotygodniowy we Lwowie wypełnią w dalszym ciągu przedstawienia operetkowe. Dyrekcja teatru nabyła jeszcze na kilka przedstawień Offenbachowskich „Bandytów“ i Messagera „Narieczoną na loteryi“.

○ **Konkurs im. Niemcewicza.** Kancelarya Akademii Umiejętności donosi o uzupełnieniu ogłoszenia z 17 maja br., mocą którego konkurs im. Juliana Niemcewicza został przedłużony do 31 grudnia 1903, że obok dotychczasowych tematów, a mianowicie: „Monografia z dziejów cywilizacji polskiej w epoce Odrodzenia“ (p. n. Monografia królowej Bony, Dwór Zygmunta I., Zygmunta Augusta, Mieszczanstwo krakowskie z XV. i XVI. wieku, Monografia któregośkolwiek znacznego rodu p. n. Szydłowieckich, Wpływ cywilizacji miast pruskich lub spiskich na miasta polskie i t. d.) — ogłasza się jeszcze następujący temat, a mianowicie: „Monografia znakomitej osobistości z czasów Stanisława Augusta“ (np. Hugo Kollataj).

Nagroda 6.000 franków; względnie dwie: jedna 4.000, a druga 2.000 fr., lub kilka po 2.000 i 1.000 fr. Prace konkursowe należy nadsyłać do Akademii umiej. w Krakowie bezimiennie, pod godłem obranem przez autora, z dołączeniem koperty opieczętowanej, zawierającej wewnątrz nazwisko autora i jego adres, a tem samem godłem opatrzonej.

Przegląd polityczny.

(Nowy minister wojny w Niemczech. — Macedoński „Garibaldi“. — Sprawa „veta“ na konklawe).

— Pokazuje się, że nawet promienie röntgenowskie mogą odgrywać rolę polityczną. Jeżeli bowiem wierzyć urzędowym niemieckim wiadomościom, to one miały spowodować złożenie teki ministra wojny przez gen. Gosslera, który ją od szeregu lat piastował. Oto mianowicie gen. Gossler przy sposobności badania za pomocą promieni Röntgena miał się przekonać, że mu w prawem ramieniu tkwią odłamki granatu, czy też innego jakiegoś pocisku, że przeto nie jest w stanie piastować dalej godności ministra wojny. Wiadomość nie dodaje, dlaczego ta sama przyczyna nie przeszkadzała mu w sprawowaniu wojskowych zadań Niemiec aż przez lat siedem?

Mniej urzędowo, choć wcale nie po cichu, teraz, kiedy gen. Gossler poszedł w odставку, narzekają na jego niemile usposobienie i wprost brutalność w postępowaniu z oficerami, tak, że nawet wyższym od siebie rangą wojskową kazał godzinami, niby lokajom wystawać w swoim przedpokoju. Ale i to chyba nie było powodem dymisy, skoro nie przeszkadzało mu w utrzymaniu łaski monarszej

przez tak długi czas. Owszem, w dzisiejszych czasach, gdy w Niemczech wszędzie brutalność popłaca, przypuścić należy, że i Gosslerowi poczytywaną była za zasługę, zwłaszcza kiedy ją dawał uczuwać Polakom.

Najprawdopodobniej powodem jego upadku było to, że naraził siebie i rząd na niechęć parlamentu, gdzie bardzo niestosownem wystąpieniem przy ostatniej dyskusji nad budżetem wojskowym wywołał oburzenie metelko wśród opozycji, ale i wśród większości rządowej.

Że to musiało być przyczyną dymisy generała Gosslera, wskazuje także mianowanie jego następcą generała Einema zwanego Rothmaler. Jest bowiem obdarzony wymową nie oslepiającą, wprawdzie, ale zręczną, gładką i niejednokrotnie przy dawaniu wyjaśnień w parlamencie wypróbowaną.

Nowy niemiecki minister wojny ma lat dopiero 50, pochodzi z Hannoveru. Dzienniki niemieckie chwala bardzo jego energię, a zarazem takt. Dla Polaków jednak pozostanie nowy minister tylko — Gosslerem.

— Wszystkie wiadomości i korespondencje z Sofii, Konstantynopola i wogóle z półwyspu bałkańskiego, stwierdzają, że położenie w Macedonii jest bardzo krytyczne, krytyczniejsze niż kiedykolwiek, że dopiero obecnie można mówić nie o niepokojach, ale wprost o ludowym powstaniu w Macedonii, nie o nieokreślonych „bandach“ macedońskich, ale o oddziałach powstańczych. Z masy tych wiadomości wychyla się też coraz plastyczniej sylwetka najwybitniejszego obok Sarafowa kierownika powstania, którego zwą Domianem, a którego nazwisko ma brzmieć: Grujew.

Powstańcy macedońscy zwą go macedońskim Garibaldim, a wedle zapewnień rozmaitych korespondentów, Grujew istotnie na to miano zasługuje.

Jest on przewodniczącym wydziału rewolucyjnego i w tej roli rzeczywistym przywódcą ruchu powstańczego w Macedonii. Stan nauczycielski dostarczył najznaczniejszej liczby wybitnych powstańców macedońskich, a do nich należy też i Grujew.

Urodzony bowiem we wsi Smilowie, chodził następnie do szkół w Salonice, Belgradzie i Sofii. Mimo wpływów belgradzkich nie dał się przerobić na Serba i pozostał zapalonym patriotą bułgarskim. Przeszedłszy fakultet historyczny w Sofii, Grujew poszedł na nauczyciela do Macedonii, okazał się bardzo uzdolnionym, został więc inspektorem szkolnym w Salonice, a następnie w Monastyrze. Równocześnie brał udział w spiskach macedońskich, a podczas procesu przeciw spiskowcom w r. 1900 skazany został na deportację do Azji mniejszej. W roku zeszłym ułaskawiono go, i Grujew powrócił do kraju, wcale jednakże nie wyleczony z ducha rewolucyjnego.

Owszem, teraz już zupełnie poświęcił się propagandzie macedońskiej. Prześlizgnął głos donośny w połączeniu z porywającym darem wymowy, spokój, a zarazem stanowczość charakteru, pozyskały mu olbrzymi wpływ wśród powstańców, a zarazem pozyskały tysiące chłopów dla powstania. Grujew liczy lat dopiero 33.

— Nareszcie mamy urzędowe potwierdzenie wiadomości o wniesieniu „veta“ imieniem Austrii podczas ostatniego konklawe. Oto półurzędowy dziennik wiedeński „Fremdenblatt“, organ ministerstwa spraw zagranicznych, w całym pęku gmatwaniny, mającej być cenzurą w rodzaju zaprzeczenia, niby igłę w kłębku włóczki podał przecież potwierdzenie samej wiadomości.

„Faktem jest — pisze mianowicie wiedeński półurzędowiec — jak to możemy stwierdzić po zasięgnięciu informacji z miarodajnego miejsca — że monarcia zrobiła użytek ze swego prawa „veta“.

Dalsze wywody „Fremdenblattu“ nas nie nie obchodzą. Nikt bowiem nie przypuszczał, aby napisał co innego jak napisał, mianowicie, że Austriya „musiała“ tak postąpić.

Nam wystarczy urzędowe stwierdzenie tego, co dotychczas jako niepokojująca pogłoska obiegało w prasie europejskiej. Teraz możemy się dowiedzieć czegoś równie urzędowego o roli, jaką w tej sprawie odegrał książę biskup krakowski kardynał Puzyna?

Z sali sądowej.

(O podsunięciu dziecka.)

Proces przeciwko hr. Izabelli Węsiersko-Kwileckiej, uwięzionej, jak kilka miesięcy temu donosiliśmy, pod zarzutem podrzucenia dziecka płci męskiej, w celu zatrzymania majoratu, rozpocznie się — podług z „Berliner Tageblattu“ zacierpniętej wiadomości — prawdopodobnie w listopadzie r. b. w Berlinie, przed tamtejszym sądem przysięgłych.

Oskarżona jest żoną hr. Zbigniewa Węsiersko-Kwileckiego, ordynata na Wróblewie (w Poznańskim). Małżeństwo to nie posiadało potomka rodzaju męskiego — po ewentualnej więc śmierci męża, ordynacja wróblewska przeszłaby na drugą linię hr. Kwileckich (z Oporowa), a położenie materialne wdowy pogorszyłoby się znacznie. Aby zatem temu zapobiedz i utrzymać się nadal przy majoracie, udała się hr. W.-K. do Berlina, gdzie — jak oskarżenie zaznacza — po dłuższej, udawanej chorobie i również udanym połogu, podsunęła dziecko płci męskiej, przyszłego spadkobiercę ordynacji.

Proces, jak przypuszczają, potrwa kilka tygodni, a ze względu na występujące w nim osoby, jak i ze względu na interesujący i wyrafinowany sposób wykonania rzekomej zbrodni, oraz towarzyszące temu wykonaniu okoliczności, wywoła najprawdopodobniej nadzwyczajną sensację. Na ławie oskarżonych zasiądzie prócz hrabiny W.-K., siedem osób, jako współników, między nimi mąż głównej oskarżonej, hr. Zbigniew, który także od dłuższego czasu znajduje się w więzieniu śledczym. Ze strony prokuratury powołano około 150 świadków, ze strony obrońców 50, przeważnie ludzi, mówiących tylko po polsku. Jako obrońcy oskarżonych wystąpią: radca sprawiedliwości Wronker z Berlina, po stronie hrabiny Kwileckiej, radca sprawiedliwości Lewiński z Poznania, po stronie oskarżonego hr. Zbigniewa. Prócz tych podjęli się obrony w tym procesie adwokaci Polacy: pp. Seyda i Sikorski z Poznania, dr. Zborowski z Berlina.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Zlot Sokolów czeskich.

Budziejowice (Tel. wł.). W sobotę rozpoczęły się tu uroczystości sokole. Rano w sobotę przybyło pięć osobnych pociągów, które przywiozły uczestników ze wszystkich miast czeskich. Oprócz tego przybyli deputacye sokole z Moraw, Śląska, Wiednia, Krakowa, Berna, Drezna, Moskwy, Petersburga i Nowego Jorku. W zjeździe wzięli udział także liczni czescy posłowie do Sejmu i Rady państwa. W piątek wieczorem odbyła się w sali „Besedy“ wspólna wieczera, celem bliższego zapoznania się gości pomiędzy sobą. P. Michalski z Krakowa wniósł toast na pomyślność zbratania się czesko-polskiego. Odpowiedział mu w dłuższej przemowie poseł Lang. Podczas wspólnego obiadu w sobotę wygłoszono liczne mowy i toasty, w których wskazywano na potrzebę utrzymania charakteru czeskiego miasta Budziejowice, które Niemcy chcą zagarnąć dla siebie. Wieczorem odbył się uroczysty pochód. Do zaburzeń ani demonstracji nie przyszło, gdyż gimnastycy niemieccy byli w swoim towarzystwie i na ulicach się nie pokazywali.

Proces Humbertów.

Paryż. (TBK.) Rzecznik buchalter Icho zeznaje, że kapitały Towarzystwa „Rente Viagere“ nie zostały wypłacone. Kilku wierzycieli tego Tow. zeznało, że instytucja zawsze pozostawała z wypłatami w tyle. Św. Boussac, funkcyjaryusz Humbertów, zeznaje, że Roman Daurignac z Fryderykiem Humbertem w dniu ucieczki przez półtora godziny palili papiery. Komisarz policji France opowiada o rewizji u Humbertów i aresztowaniu ich w Madrycie.

Teresa Humbertowa oświadcza, że 8 maja 1902 zatrzymała się w Bordeaux celem zobaczenia się tam z pewną osobistością, która jej była potrzebna do próby o telegraficzne nadesłanie rent, które zawsze znajdowały się w Paryżu. (Poruszenie i sensacja wśród publiczności). Osoba ta odjechała jednakże do Madrytu. Nie byłaby nigdy opuszczała Paryża, gdyby nie była przekonana, iż niebawem będzie musiała powrócić.

W Madrycie nie obawiała się niczego; nie jest awanturką, jak o niej pisały dzienniki. W Madrycie owa osobistość oświadczyła, że nie może dać polecenia wysłania owych rent Fryderykowi Humbertowi i Parayre'emu. Osobistość ta chciała kupić wszystkie pretensje Humbertów za niską cenę. Jeżeli Crawfordowie nie przyjdą tu, aby powiedzieć prawdę i nie przyniosą jej należnych rent — mówi Humbertowa — powiem wszystko po przemowie generalnego adwokata. Podczas pobytu w Madrycie Humbertowie nie ukrywali się zupełnie. Do Paryża nie wrócili, ponieważ tam każdego aresztują. W Madrycie krok w krok chodzili za nią dwaj nieznanymi, którzy zaraz za nimi wyjechali z Paryża. Także spotkała kilka razy francuskiego ambasadora Bote-notre'a i mówiła z nim. Rząd — powiada Humbertowa — wiedział gdzie byliśmy.

Fryderyk Humbert potwierdza zeznania żony. Na żądanie obrońcy zawezwano sędziego Leydeta, który powołuje się na swą tajemnicę urzędową. Labori protestuje przeciw temu.

Prefekt policji Lépin nie przypomina sobie, aby Teresa H. złożyła mu wizytę, aby prosić o polecenie strzeżenia jej mieszkania przy avenue de la Grande Armée, w którym znajdowały się owe skarby. Słyszac, że Teresa H. zamierza założyć dziennik, odwiedził ją, aby polecić swego przyjaciela na kierownika pisma.

Teresa Humbertowa oświadcza, że wyjeżdżając do Madrytu spaliła jedynie listy, jakie wymieniła z kilku politykami z okazji zamierzonego założenia wielkiego kasyna.

Przystąpiono do przesłuchania szeregu świadków, powołanych przez obronę. Lefevre zeznaje, że ojciec jego, notaryusz w Valenciennes, miał wielkie zaufanie do Humbertów. Św. Duret, likwidator banku Gerarda, zeznaje, że Humbertowie nawiązali z tym bankiem interes na 4 i pół milionów.

B. prezydent trybunału administracyjnego Renault zeznaje, że w r. 1892 Gustaw Humbert wyraził wobec niego radość, iż wskutek rozstrzygnięcia trybunału administracyjnego dzieci jego stają się spadkobiercami Crawfordów.

Przewodniczący wystosowuje kilka pytań do Fryderyka H., ten odpowiada, że nie wie, nie zajmował się temi sprawami.

Teresa Humbert zapewnia dalej w zdaniach bez związku, że miliony się zjawia, a gdyby się nie zjawiały, to ona wyjawia nazwisko Crawfordów, którzy zwodzili ją od 8 lat, poczem odroczone rozprawę do dzisiaj.

Proces o zaburzenia w Zabrze.

Katowice. (Tel. wł.). Wczoraj zapadł wyrok w sprawie o zaburzenia podczas wyborów do parlamentu w Zabrze. Czternastu oskarżonych trzy-nastu uwolniono — jeden skazany został na 8 tygodni więzienia.

(W sam dzień ścisłego wyboru posła Korfantego przeciwko Niemcowi centrowemu Letosze wieczorem uderzyła na tłum czekający wyników policja i żandarmeryja, raniąc kilku wyborców. Wyrok wyżej podany dowodzi, jak bezpodstawną i samowolną była napaść Prusaków. Red.).

Rosja a Balkany.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejsza „Neue Freie Presse” zamieszcza artykuł wstępny, w którym w ostrych nadzwyczaj słowach gani politykę hr. Lambsdorfa w sprawie bałkańskiej. Artykuł wskazuje na sprzeczności, jakie zachodzą w memoriałach i telegramach rządu rosyjskiego do Porty w sprawie zamordowania konsula Resikowskiego. I tak twierdzi Rosja w telegramie swoim, iż po zamordowaniu konsula Szczerbiny rzekomo tylko dlatego nie domagała się większego zadośćuczynienia, ponieważ mordercą był wówczas Albańczyk, tymczasem stwierdza Nowa Presse, że także i morderca Rostkowski był Albańczykiem.

Całe zresztą przeprowadzenie śledztwa i wy-janie wyroku w tej sprawie było niesprawiedliwym, albowiem zeznaniami świadków stwierdzonem zostało, że właśnie zamordowany konsuł swoim prowokującym postępowaniem był przyczyną czynu żołnierza Halima. Tymczasem na żądanie Rosji świadków, którzy zeznawali zgodnie z prawdą, na niekorzyść zamordowanego konsula, ukarano rzekomo z powodu złożenia fałszywego świadectwa. Takie postępowanie Rosji — powiada „Neue freie Presse” — nie może się przyczynić do uspokojenia umysłów na Bałkanie, lecz owszem może się przyczynić do jeszcze większych zakłóceń.

Przesilenie austro-węgierskie.

Budapeszt. (Tel. wł.). Przenoszenie oficerów węgierskich — stosownie do żądań partii niezawisłości — do pułków węgierskich napotykać ma na trudności z tego powodu, że dotychczas przeszło 100 oficerów węgierskich przyjęło obywatelstwo austriackie. Ten sposób obejścia sprawy sprzeciwia się naturalnie temu, co przyrzekł minister honw-dów Koloszwary w sejmowej komisji wojskowej i wywoła prawdopodobnie dyskusję. Natomiast mia-no się już zgodzić na to, że w wojskowych zakła-dach naukowych językiem wykładowym ma być wy-lącznie język węgierski.

Budapeszt. (Tel. wł.). Z dobrze poinformowa-nych kół donoszą, że cesarz weźmie osobiście udział w uroczystości Stafana, mianowicie będzie obecnym podczas oratorium. Naturalnie w uroczystości ludo-wej udziału nie weźmie. Jednakże — dodają — nie ma to być koncesja na korzyść opozycji, lecz wy-nika po prostu z obecności cesarza w Budapeszcie.

Budapeszt. (Tel. wł.). Na liście osób, które mają być przyjęte na audyencyi przez cesarza, będą umieszczone — jak donoszą — zastępcy wszystkich prawie stronnictw Sejmu węgierskiego. Rozszerzenie tej listy zależeć będzie w ostatecznej redakcyi od woli korony.

Budapeszt. (TBK.). Węg. Biuro korespon-dencyjne stwierdza wobec rozmaitych komentarzy prasy, że w sprawie koncesji narodowościowych dla armii kompetentne czynniki nie zajęły dotychczas decydującego stanowiska.

Ze ministra skarbu Lukacsa nie umieszczono na liście osób, powołanych do cesarza, nie w tem niema dziwnego; Lukacs zostaje jeszcze w służbie i każdej chwili może być powołany, a na liście po-wołanych umieszczono osoby, które specjalnie w tym wypadku zapytywać będzie cesarz o opinię.

Pius X. a Francya.

Paryż. (TBK.). „Figaro” ogłasza interview z księciem Rochemaure o jego ostatnim przyjęciu u papieża. Książę powiedział, że papież oświadczył, iż uważa konkordat za rozumny, jednakowoż nie bez błędu. W każdym razie jest on najlepszym tak w interesie Francji, jak kościoła.

Katastrofy.

Helsingfors. (TBK.). Najwyższy pokład pa-rowca, który przywoził z okolicznych wsi ludność do kościoła, wskutek za wielkiego ciężaru zawalił się. Część spadła na niższy pokład. 30 do 40 osób poniosło śmierć, wiele jest ciężko rannych.

Cwików. (TBK.). Onegdaj wieczór wykoleił się pomiędzy stacyami Rothkirchen a Ober-Crinitz pociąg osobowy. Trzy osoby zabite, 20 ciężko a 20 lekko rannych.

Tryest. (TBK.). Parowiec „Klek” znanego Towarzystwa żeglarskiego „Ungaro-Croata”, który dnia 16 lipca br. wypłynął z portu Colombo na Ja-wie z ładunkiem cukru dla Ameryki, dotychczas nie

przybył do Suez. Obawiają się, że okręt ten po drodze spotkała jakaś katastrofa.

Przeniesienia i mianowania.

Wiedeń. (TBK.). „Wiener Ztg.” ogłasza: Pre-zydent ministrów przeniósł notariusza Józefa Na-rajewskiego z Dynowa do Brzozowa, oraz za-mianował kandydata notaryalnego Jakóba Bile-wicza w Medenicach, notaryuszem w Dynowie.

Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów, dopuszczającą dra Stanisława Grab-skiego do wykładów jako prywatnego docenta fi-lozofii, metodologii, nauk społecznych na wydziale filozoficznym uniwersytetu krakowskiego.

Minister rolnictwa zamianował w etacie gali-cyjskiej dyrekcji lasów i dóbr skarbowych, asystenta rachunkowego Józefa Chwojkę oficyałem rachun-kowym, oraz praktykantów rachunkowych Włodzi-mierza Mayera, Jana Krzysiaka i Józefa Danielow-skiego asystentami.

Demonstracje i zaburzenia.

Berno. (Tel. wł.). Wczoraj wieczorem przyszo-tu do burzliwych demonstracji. Po zgromadzeniu czeskich socjalistów narodowych chcieli zgromadzeni urządzić pochód przez miasto, jednakże policja na wstępie temu przeszkodziła. Do zebranych prze-mówił 2 razy poseł Sehnał, a gdy skończył, wezwła policja zebranych do rozejścia się. Na to odpowie-dziano z tłumem kamieniami. Policja wobec tego do-byla szabel i poczęła płażem bić demonstrantów których w końcu rozprószyła. O godzinie 11 wie-czorem panował już w mieście spokój.

Madryt. (TBK.). Francuski ambasador przybył do San Sebastian, aby z prezesem gabinetu Villa-verdem naradzić się w sprawie podróży króla hiszpań-skiego do Francji.

Belgrad. (Tel. wł.). Jak donoszą, miał się między papierami zamordowanego króla Aleksandra znaleźć czek austriackiego zakładu kredytowego na 500.000 franków, który to czek miał jeszcze pocho-dzić ze spadku po królu Milanie.

Dziennik „Stampa” wzywa rząd, aby oświad-czył, czy wiadomość ta jest prawdziwa i co rząd zamysła uczynić w tej sprawie.

Zagrzeb. (TBK.). Wczoraj rano o godzinie 8 min. 40 dało się uczuć faliste trzęsienie ziemi, po-przedzone silnem uderzeniem. O godzinie 9 min. 51 zauważono ponowne faliste trzęsienie ziemi, które trwało 7 sekund.

Wiedeń. (Tel. wł.). Znany podróżnik po Afry-ce, Teodor Vesmar, został przez sąd powiatowy w St. Pölten skazany na trzy miesiące ciężkiego więzienia z powodu przekroczenia przeciw oby-czajności.

Paryż. (TBK.). We wczorajszych wyścigach cyklistów zdobył Francuz Daugla największy świa-towy rekord, bijąc wszystkie dotychczasowe. W prze-ciągu godziny przejechał przestrzeń 81 kilometrów 108 metrów.

Po zamknięciu numeru.

Śmierć z powodu wścieklizny. W szpita-lu izraelskim, w nocy z soboty na niedzielę zmarł w sztraznych meczarniach Wilhelm Erb, zegarmistrz, zamieszkały przy ul. Żółkiewskiej 1. 34, liczący lat 55. Rozpoznano u niego wściekliznę środków ratunku jednak już nie było. Jak się okazało z prze-prowadzonego śledztwa, Erb jeszcze w dniu 5 bm. zo-stał pokąsany przez psa, najwidoczniej wściekłego, nie wiele sobie robił z mało znaczącej ranki — a tym-czasem choroba rozwijała się, aż doszła do granic, gdzie wszelka pomoc była już niemożliwą. Osłabiony ogromnie, wciąż jeszcze nie zdający sobie sprawy z istotnego stanu rzeczy — Erb zgłosił się w sobotę o pomoc do szpitala izraelskiego.

Ponieważ i tutaj nie powiedział, czy może na-wet nie umiał powiedzieć, co mu dolega, przyjęto go na razie na oddział chirurgiczny. Symptomy choroby poczęły jednak być groźne, postępowała szybkim kro-kiem naprzód.

Na podstawie opowiadania przytomnego jeszcze Erba — przyszli lekarze do przekonania, że mają do czynienia z chorem na wściekliznę. Postanowiono cho-rego przewieźć do dra Bujwida — ale i to okazało się niemożliwym. Chory zmienił się na całej twarzy, siniał, piana występowała mu na ustach, od płynów odwracał się ze wstrętem. Gorączka się wzmagala, z nią przychodziły widocznie straszne bole, bo rzucal się w konwulsjach, targał pościel — nie pozwolił zbliżyć się do siebie dozorców. W nocy musiano mu już nałożyć kaftan bezpieczeństwa, bo zagrażał wprost zdrowiu dozorców. Wstrzykiwano mu morfinę, celem uśmierzania bólów — nazajutrz zaś w niedzielę — skonał. Rzeczy, z którymi stykał się chory, poddano ścisłej desinfekcyi — prowadzą się obecnie dochodze-nia, gdzie Erb został pokąsany przez psa, niewiadomo bowiem, czy wypadek pokąsania zaszedł tylko u Erba.

Rozdział stypendyów. Dziś w południe od-było się w sali obrad magistratu rozdanie 9 stypen-dyów z funduszu im. Franciszka Józefa I., założonego przez gminę m. Lwowa w r. 1859 na pamiątkę pier-wszego pobytu cesarza we Lwowie. O g. 12 weszło do przystrojonej zielenią sali ośmioro starców, 5 mę-

czyzn i 3 kobiety (jeden ze stypendystów mieszka sta-le w Wiedniu), z których każdy liczy przeszło 70 lat wieku. Do obecnych przemówił wicepr. Ciuchciński, wyjaśniając skąd powstał ten fundusz, poczem st. rad-ca Cossa rozdał obecnym dekrety stypendyjne oraz po 4 kor. gotówką. Stypendya w wysokości 144 koron otrzymali: Samuel Hecheles, Chaim Hersch Graff i wdowy po inwalidach Julia Peszek i Walerya Michel. Po 120 koron otrzymali Jan Mozajkiewicz, Stanisław Windhardt, Karol Zimmer, Józef Kotiuszko i wdowa Feige Meizes. Od szeregu lat ci sami inwalidzi otrzy-mują te stypendya a prócz tego wdowa Pietraszewska otrzymuje z funduszu tego dożywocie.

Corocznie podczas takiego rozdawnictwa obecny był reprezentant wojskowości. Od dwóch lat jednak z powodu tego, że magistrat nie dopuścił wojskowości do orzekania, który z kandydatów korzystać ma z za-silku z funduszu miejskiego, wojskowość obraziła się i dziś, mimo zaproszenia — komendant okręgu uzu-pelniającego lwowskiego, podpułk. Carge nie zjawił się, motywując nieobecność brakiem czasu.

Depesze handlowe z d. 18 b. m.

Wiedeń, 18 sierpn. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'41 Renta majowa 100'25 Węgierska renta koronowa 98'50, Akcje kredytowe — Kredytowa węgierska 729'—, Bank anglo-austriacki 278'50, Unionbank 524'50, Bankverein 474'—, Landerbank 409'50. Kolej pań. 663'75 Lombardy 78'25. Elbenthal 424'— Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpi-ny 343'50 Rima Moranyi 454'50, Prager Eisen — Losy tureckie 119'50, Ruble 253'—, 20-franków — Boden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku hip — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 — 4% Listy zastaw Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —, Usposobienie słabsze.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—1/2 i od 1/2—1/2 104

ulica Jagiellońska nr. 11 a. 1 piętro

Okulista Dr. Wiktor Reis

były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie i w Paryżu. — Ordynuje przedpoł. od 12—1 i od 3—5 popołudn. ulica Jagiellońska 17. 6029 20

Lecznica

Dr. A. TARNAWSKIEGO

w Kosowie za Kołomyją, st. kol. Zabłotów otwarta do końca października.

Fizykalno-dyetyetyczna kuracya.

Kurs przygotowawczy do egzaminu na jednoroocznych ochotników tzw.

Intelligenzprüfung

rozpoczyna się z dniem 1 września b. r. w wojskowej szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego, Lwów, ulica Pod-lewskiego 1. 9. — Objasnienia i wykaz uczniów aprobowa-nych na żądanie.

Sabina Kiesler

Jakób Filipp

Kołomyja

zaręczeni

Lwów.

Syrolin

do nabycia w aptekach po 4 kor. na receptę lek.

Polecane przez najwybitniejszych lekarzy przy chorobach płucnych, katarach organów oddecho-wych, skrofalach, osłabionym stanie, influenzy.

Syrolin oddziałuje po tysiącnych prakty-cznych doświadczeniach i na licznych klinikach Europy, zmniejszenie się kaszlu i plwocin, usunięcie nocnego potu, dobry apetyt i zwiększenie wagi ciała.

Syrolin jest znakomitym środkiem leczniczym przy chron. katarach bronchialnych. **Syrolin** jest doskonałym środkiem dla szczu-płych, gdyż ulepsza tworzenie się krwi, zwiększa apetyt i wagę ciała. **Syrolin** powoduje u dzieci skrofalicznych i usuwa nabrzmienia skrofalicznych gruczołów.

Syrolin chętnie się bierze z powodu przyje-mnego smaku i zapachu nawet przez dzieci.

Syrolin jest prawdziwy tylko, jeżeli każda fiaska nosi firmę wyłącz. fabrykantów

F. Hoffmann - La Roche & Cie.

Basel (Szwajcarya).

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We wtorek dnia 18 sierpnia 1903

Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu rocznicy urodzin Najjaśniejszego Pana.

Rozpocznie: **Hymn ludowy i Apoteoza** z udziałem całego personelu.

Nastąpi:

Narzeczona na loteryi

operetka w 3 aktach, słowa Karola de Roddaz i Alfreda Douanne; tłumaczenie E. Sliwińskiej, muzyka A. Messager'a.

Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem.

Cyrk Braci Truzzi

przy pl. Solarni (obok ul. Leona Sapiehy).

We środę 19 sierpnia

Nadzwyczajne Przedstawienie

3 francuskie zapasy międzynarodowe między p. Leopoldem Dunajewskim, elektrotechnikiem ze Lwowa a p. Ross z Ameryki; — p. Chalzet z Paryża z p. Strenglerem z Hamburga; — p. Paganini z Włoch z p. Obermayerem z Wiednia. Jako sędziowie są wybrani panowie z tutejszego Sokoła. Po raz 6 efektowna pantomina LUCYPER. Wkrótce benefits ulubionych kłownów braci Fernandes. W przygotowaniu wesola pantomina „Na Łowy“. W przygotowaniu efektowna pantomina Pan Twardowski. Muzyka 30 p. p. Początek o g. 8 wieczór

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek o godz. 9 wieczór. 7178

Konkurs.

Zwierzchność gminna Gwoździec miasta rozpisuje konkurs na posadę sekretarza gminnego z placą roczną 720 kor.

Ubiegający się o tę posadę ma się wykazać: metryką urodzin, poświadczającą nieprzekraczalny wiek 45 lat, świadectwem moralności, świadectwem złożonego egzaminu na pisarza gminnego, świadectwem odbytej praktyki przy gminie małej, skiej i będzie przyjęty prowizorycznie na 3-miesięczną próbę. Podania należy wnosić do zwierzchności gminnej do 30 września 1903. 7156 2

Gwoździec, dnia 15 sierpnia 1903.

ZWIERZCHNOŚĆ GMINNA.

Towarzystwo Wydawnicze we Lwowie

ul. Mochnackiego l. 6.

poleca do nabycia we wszystkich księgarniach następujące dzieła:

Al. Brückner. Z dziejów języka polskiego	Kor.
Z. Baliński. Egoizm narodowy wobec etyki (niecenzuralne w zaborze rosyjskim)	1:50
F. Chwałibóg. Humoreski	1:20
R. Dmowski. Myśli nowoczesnego Polaka (niecenzur.)	1:80
St. Grzegorzewski. Wspomnienia z 1863 r. (niecenzur.)	2:20
J. Gał. 150 pieśni i piosnek (2 zeszyty)	3—
Dr. Z. Gargas. Teatry chłopskie w Galicyi	14—
J. Kasprzowicz. Ginącemu światu	1:20
" Bunt Napierskiego z ilustr. (niecenzur.)	3:60
J. Karłowicz. O człowieku pierwotnym (7 odczytów)	3:20
T. Korzon. Zamknięcie dziejów wewn. Polski za Stanisława Augusta (niecenzur.)	2—
Ks. A. Macoszek. Przewodnik po Śląsku cieszyńskim (z licznymi ilustracyami)	—80
Z. Miłkowski. Sprawa ruska w stosunku do sprawy polskiej (niecenzur.)	2—
Ad. Nowaczynski-Neuwert. Studya i szkice	1:20
J. Nowiński. Życie i marzenie, powieść	4—
Wł. Orkan. W rozstokach, powieść w 2 tomach	5:60
Przygodny. Warszawa współczesna w 12 obrazkach (niecenzuralne)	5—
J. L. Popławski. Życie i czyny T. T. Jeża (niecenzur.)	1:50
F. Popławski. Dwie mogiły, powieść dla starszej młodzieży (niecenzur.)	—50
Proces szkolny we Wrześni. Sprawozdanie szczegółowe na podstawie źródeł urzędowych (niecenzuralne)	3—
A. Potocki. Stanisław Wyspiański (niecenzur.)	1:50
" Maryja Konopnicka (niecenzur.)	4—
" Szkice i wrażenia literackie	3—
Dr. St. Eljasz-Radzikowski. Styl zakopiański	3—
Sewer. Na pobojuwisku, nowela z 1863 i 1870 r. (niecenz.)	4:40
St. Szczepanowski. Myśli o odrodzeniu narodowem. Pisma T. I. (niecenzur.)	5—
Świerk. Z szarej przędzy, powieść (niecenzur.)	4:50
Ad. Szelański. Pieniądz i przewrót cen w Polsce w XVI. i XVII. w.	7—
Z. Wasilewski. Nowy Konrad, rozbiór „Wyzwolenia“ (niecenzuralne)	1:20
J. Wiśniowski. Poezye Serya II.	2:60
K. Wróblewski. Kornel Ujejski (niecenz.)	5—
M. Zych. Sztyfowe prace (niecenz.)	4—
J. Żuławski. Prolegomena, uwagi i szkice	3—
" Na srebrnym globie, rękopis z księżyca (bogato ilustrowane)	7:50

Niebawem wyjdą z pod prasy:

S. Goszczyński. Pisma T. I.
St. Witkiewicz. O Aleksandrze Gierymskim.
Dziwny człowiek 7 6228

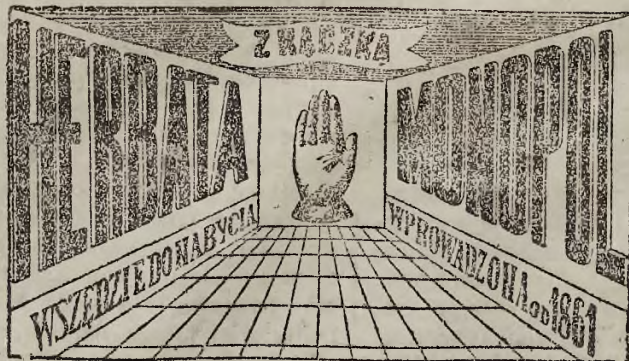
STORY i żaluzye

do okien poleca

W. Adamski

(dawniej Jürgens)

Lwów Sobieskiego l. 4.
3195 ?



Największy zbył herbaty w kraju.
Gdzie niema proszę pisać wprost.

Rowery 6490

oryginalne Waffennrad-Steyr na spłatę poleca M. Korkeš Lwów, ul. Grodecka 10. Szkoła jazdy i warsztat reperacyjny.

Do wyłącznej sprzedaży

dla GALICYI i BUKOWINY w całych Niemczech także i w Austrii najlepiej zaprowadzonych

Bilz'a alkoholicznych napojów orzeźwiających

(które są nawet w zimie doskonałym gorącym napojem)

7147 2

poszukuje się

ruchliwy dom

możliwie branży wina, likierów, wody sodowej lub mineralnej. Także inni ubiegający się (aptekarze, kawiarnie, droguści etc.) zechcą się zgłosić:

Roczny zarobek od 50—60 tys. koron z łatwością do osiągnięcia.

Laskawe zgłoszenia pod: „Bilz'a General Vertrieb“ Annoncen-Exped. Heinrich Schalek, Wien I

Ostrzeżenie!

Ostrzegamy Szanowną P. T. Publiczność, że poniżej wymienieni szynkarze nie sprzedają naszego piwa, lecz tanie prowincjonalne piwa:

Bodenstein N., plac Rzeźni 13.
Brodinger M., plac Gołuchowskich 3.
Chameides E., ul. Żółkiewska 59 b.
Engelkreis J., ul. Kopernika 32.
Fabian M., plac Bernardyński 17.
Fuchsbalg B., ul. Kopernika 8.
Gruber G., ul. Zielona 3.
Gangel K., ul. Teatyńska 7.
Heistein L., ul. Pańska 17.
Handwerher J., plac Smolki 1.
Katz J., ul. Karola Ludwika 23.
Laufer M., ul. Krakowska 14.
Meisels J., ul. Żółkiewska 55.
Mandel, ul. Teatyńska 12.
Silber N., ul. Gródecka 91.
Spritz Z., plac Akademicki 3.
Salzberg Ch. E., ul. Teatyńska 14.
Waldmann H., ul. Łyczakowska 66.
Wendlinger M., Rynek 14. 6655

Lwowskie Towarz. akcyjne browarów.

Dyrekcya pierwszego Lyceum żeńskiego

z wykładowym językiem niemieckim Lwów ul. Lelewela 7, podaje do wiadomości, że w następnym roku szkolnym nauka rozpocznie się 4 września. Otwarte w ubiegłym roku pierwsze cztery klasy będą uzupełnione piątą i szóstą, zatem zakład będzie miał wszystkie sześć klas licealnych. Lyceum, jako szkoła średnia ma zamiar w przyszłym roku przygotować pierwsze swoje abiturientki do matury. — Zapisy rozpoczynają się od 26 sierpnia codziennie od 12 do 2 przedpoł. i od 3 do 6 godziny popołudniu. — Egzamina wstępne do wszystkich klas odbędą się od 1 do 15 września. Warunki przyjęcia do pierwszej klasy licealnej są: ukończenie 10 rok życia i udowodnienie ukończonej IV. klasy normalnej. Przyjęcie do wyższych klas będzie zależało od wieku i wiadomości wykazanej przy egzaminie wstępnym. — Kandydatki do VI. klasy otrzymają przed wstępnym egzaminem szczegółowe instrukcje, mogą zaś być przyjęte i te panienki, które przygotowały się do innej matury a władają niemieckim językiem. Taksamo, jak w zeszłym roku nauki udzielać będą tylko pp. profesorowie gimnazjalni i odpowiednie siły nauczycielskie. Przy lyceum istnieje szkoła przygotowawcza i pensjonat, w którym znajdzie umieszczenie ograniczona liczba pańienek za bardzo miernem honoraryum. Bliższych informacji udziela Dyrekcya ustnie codziennie od 3—6 godz. popoł. 5834

Dyrekcya.

1/4 funtowa paczka K. I.— 1:20, 1:40, 1:60 i wyżej.
Indo Ceylonska doskonała: K. 1:30 i 1:70.
Okruszki K. —70, —80, 1— i 1:20.
Wszystka waga Netto funt ciowy, czyli 500 gramów nie zaś 420 gr. funt rosyjskiej wagi — 20 o/o mniejszy.
Proszę wszędzie żądać: Herbatę Monopol z rączką i magazynu Juliusza Grosseggo w Krakowie.

15

Odpowiedź na ostrzeżenie!

Onegdaj ogłosił browar lwowski listę szynkarzy, niepozbierających piwa lwowskiego, zwąc piwo przez nich sprzedawane: „tanie piwo prowincjonalne“. Niezależnie od tego, że anons ten zmierzający do zdyskredytowania naszego towaru, jest manewrem niegodnym porządnej konkurencji, oznajmiamy, że do ostrzeżeń takich browar lwowski tem mniej jest uprawniony, bo jak wiadomo, wytwarza piwo gorszego gatunku, niż browary prowincjonalne.

Sprzedawane przez nas piwo marcowe z browaru parowego PIOTRA SEDELMAYERA, jest o wiele lepsze niż piwo marcowe lwowskie, zaś 12^o piwo z browaru J. E. hr. Kazimierza Badeniego w Busku, sprzedawane po cenie lwowskiego „lagieru“, jest odcień znacznie lepsze. Tylko więc obawa przed konkurencją powyższych browarów, które urządziły się specjalnie na wywóz doborowego piwa do Lwowa i stałość materyału nie zawiśłych restauratorów lwowskich, była powodem ostrzeżenia.

My niżej podpisani oświadczamy jednak, że ani ostrzeżeniami, ani praktykowaniami przez browar lwowski intrygami, jak: wykupna realności, podnajmowania lokali, obiecywania właścicielom realności ogromnie wysokich czynszów i innymi zamachami na naszą wolność i niezależność przez browarników tutejszych, nie damy się steroryzować, zwłaszcza, skoro mamy piwo krajowe lepsze od piwa wytwarzanego przez kapitalistów lwowskich, którzy stworzeniem ringu browarnianego w r. 1898 i podwyżką piwa po 2 złr. na hektol. podkopali byt szynkarzy lwowskich, czyniąc z nich, udzieleniem drobnych pożyczek i wzięciem w zastaw całego ich urządzenia, rzęsą nędzarzy zdanych na ich łaskę i niełaskę. W interesie więc ratunku własnej egzystencji i niedopuszczenia do wykysku, zachowujemy naszą niezawisłość, doznając przytem poparcia ze strony wyrozumiałej publiczności. — Na użyte w ostrzeżeniu słowo „tanie“, odpowiadamy, że droga cena nie jest synonimem dobroci towaru. Wiadomo powszechnie, że najlepsze piwo na świecie, tj. piwo pilneńskie z browaru mieszczańskiego, kosztuje w Pilnie mniej, aniżeli akcyonariusze tutejsi za liche swoje piwo szynkaczom płacą sobie kaźń.

Wzbogacenie się i tak bogatych kapitalistów, nie może się przyczynić do dobrobytu krajowego, skoro z tem jest połączoną klęska ekonomicznie słabszych. Konsekwentne popieranie browarów krajowych galicyjskich, wyjdzie tylko na korzyść naszą, bo w ten sposób skłonimy tutejszy browar, by dawał piwo lepsze i zrezygnował z monopolistycznych swych cen.

Bodenstein N. pl. Rzeźni 13, Brodinger M. pl. Gołuchowskich 3, Engelkreis J. ul. Kopernika 32, Fabian M. pl. Bernardyński 17, Fuchsbalg B. ul. Kopernika 8, Gruber G. ul. Zielona 3, Gangel K. ul. Teatyńska 7, Heistein L. ul. Pańska 17, Handwerker J. pl. Smolki 1, Katz J. ul. Karola Ludwika 23, Laufer M. ul. Krakowska 14, Meisels J. ul. Żółkiewska 55, Mandel ul. Teatyńska 12, Silber N. ul. Gródecka 91, Spritz Z., plac Akademicki 3, Salzberg Ch. E. ul. Teatyńska 14, E. Tune ul. Szeptyckich 32, Waldmann H., ul. Łyczakowska 66, Wendlinger M. Rynek 14. 6908 3

„Słownik języka polskiego“

pod redakcyą J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedziekiego

wychodzi w Warszawie w objętości 24 zeszytów 160 stronicowych wielkiego formatu. Dotąd wyszły zeszyty do litery N.

Cena Słownika wynosi rb. 10, które można uiszczać i w czterech ratach po rb. 2:50, mianowicie przy odbiorze zeszytu 1, 6, 11 i 16-ego.

Na kosztą przesyłki dopłacać należy do każdego zeszytu po 25 kop. w kraju, a po 30 kop. za granicą. Ekspedycya i skład główny Słownika w Administracyi „Gazety Handlowej“ w Warszawie, Szpitalna l. 10, gdzie też przyjmuje się przedpłatę.

Tamże do nabycia ozdobne okładki do „Słownika języka polskiego“. 918

Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej Ilustrow

— wyszedł z druku —

877

Tom XXXII. broszurowany

Cena Rs. 4.—

Tom XXXI. XXXII. w oprawie Rs. 9:50.

Warszawa, Administr. Nowy Świat 47

Wyjaśnić, dotyczących drobnych ogłoszeń, w „Słowie Polskie” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko na okazanie kwitu na inserat. Zgłoszenia rekomendowane nie przyjmują się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”, nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Ogłoszenia załączane korespondentkami inseratowymi, bez względu na rodzaj, zostaną umieszczone. Administr. „Słowa Polskiego”.

Odpowiedzi nadsyłającym anonsom

Samotny w Białobóznicy. Anonsu tej treści umieścić nie możemy.

Wychowanie i nauka.

Wpisy dzieci

do c. k. koncesyjonowanego zakładu freiblowskiego Kościuski 3, oraz na przygotowanie kursu szkolnego dla chłopczyków i dziewczątek rozpoczyna się 28 b. m. Konwersacja francuskiego, niemieckiego i angielskiego 1 zł. miesięcznie. Laura Blachówna, kierowniczka zakładu. 6982 7

Nowa otwarta

Szkola sztuki stosowanej i robot ręcznych

Lwów, willa Palatyn, ul. Gołębia 12. Wpisy poczynawszy od 20 sierpnia od 10-tej do 12-tej przedpołudniem. 7205 6

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Dr. praw, rutynowany konceptant poszukuje posady po terytach. Zgłoszenia: 200 post-rest. Dobromil. 6871 1

Sarszy człowiek pragnąłby odbyć praktykę u Pp. budowniczych-architektów. Wiadomość W. Falandysz Domoława p. Jarocin. 7081 1

Handlowiec, buchalter korespondent, ładne pismo, kilkanaście praktyk poszukuje posady biurowej lub handlowej. Zygmont. Adm. Słowa 7118 1

Ogrodnik żonaty, lat 48, z dobrymi świadectwami, obznajomiony dokładnie z prowadzeniem pasieki praktycznie i teoretycznie przy małym ogrodnictwie, może się zająć lasową czynnością, poszukuje posady od 1 października lub przed. Adres: A. F. post-rest. Obertyn. 7137 1

Technik, biegły rysownik planów budowlanych i geometrii, zdolny do zastępowania autoryzowanego geometry, z dłuższą praktyką, chlubnymi świadectwami poszukuje zajęcia. J. T. Wierchostowice p. Bogumiłowice. 7138 2

W większym mieście poszukuje miejsca praktykanta aptekarskiego. Bliższa wiadomość: Radwański apteka Trzebinia. 7154 2

Panna zdolna w krawieczyźnie poszukuje zajęcia w prywatnym domu. K. F. Administracja Słowa. 7201 1

Akademik handlowy (żyd) objąłby posadę w większym instytucie. „20889” p. r. Strj. 7187 2

Zdolna osoba w średnim wieku szuka zatrudnienia do krawieczyny lub bielizny na wieś lub w mieście. Udziela także naukę kroju i szycia na maszynie które sama ureguluje. Anna Gałuszka w Przemyslu ul. 3 Maja 58. 7188 1

150 koron ofiaruję temu, kto mi wyrobi posadę dyrunktorską lub jakiegokolwiek inne uczciwe biurowe zajęcie. Wiadomość pod „Konieczność” Adm. Słowa Pol. 7197 4

Gorzelnik fachowo wykształcony z najlepszymi poleceniami poszukuje rocznego umieszczenia po kampanii gorzelnianej: dający się użyć w ekonomii rolnej pod adresem D. K. post-rest. Niżankowice. 7207 1

Ajencya pracy Kosanowskiego, Lwów, Sykstuska 2 poszukuje leśniczego, kawalera — poleca uzdolnionego ptowara. 7208 1

Francuzka bona superieure i niemka z muzyką są zaraz do umieszczenia przez biuro Zagórskiej, Lwów, ulica Chorażczyzna 7. 7199 1

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Czeladzi krawieckiej dla większych robót wojskowych i cywilnych poszukuje Zakład uniformów Tomasz Szpak w Przemyslu. 6974 2

Gorzelnik z dłuższą praktyką potrzebny zaraz. Odpisy świadectw nadsyłać do Zarządu Ordynacji Borynicze. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 7077 1

Do Nowego Yorku

poszukuje się biegłego stenografa, znającego dokładnie język polski i niemiecki. Stała posada. Podania z odpisem dotyczącym świadectw i szczegółami: jak i ile słów na minutę i czy pisze na maszynie, jaki system, również stawiane wymagania należy przysłać pod adresem, który wskazuje Administracja Słowa Polskiego Koszta przejazdu płaci firma. 7095 3

Adwokat dr. Potocki w Samborze poszukuje rutynowanego konceptanta. 7124 1

Wolne posady.

Do podróży po małych miastach przyjmuje Towarzystwo ubezpieczeń życiowych, inteligentnych, wymownych i pilnych mężczyzn za wynagrodzeniem stałych dyet z góry płatnych i osobnej miesięcznej płacy

Zgłoszenia z podaniem wieku i dotychczasowego zatrudnienia, przyjmuje pod napisem „Wolne posady” Administr. Słowa Pol. 7129 2

Potrzebuję od 15 września b. r. jednego pomocnika handlowego ekspedienta, jednego zdolnego bufetowca, pięciu kelnerów z kaucją, kucharza młodszego dobrego lub kucharkę i dwóch niezn. Zgłoszenia do 25 b. m. w Hrebnowie EMIL LEWICKI Lwów, Hetmańska 10. 7150 2

Apteka Zygmunta Thürrhausa w Bursztynie poszukuje praktykanta. 7159 4

Potrzeba na wieś koło Lwowa dobrej kucharki od 1 go września. Oferty: Kutkora, zarząd dóbr. 7182 1

Gubernator na wieś dla ucznia II-giej gimnazjalnej potrzebny. Zgłoszenia: „Dwór” Łopuszka p. Kańczuga. 7194 3

Poszukiwany nauczyciel na cały rok do dwójga chłopców szkół normalnych a jednego z przygotowaniem do gimnazjum i udzielaniem muzyki na skrzypcach. Zgłoszenia: Onufrius, Zabłotów. 7193 1

Poszukuję nauczycielki dla trojga dzieci. Dwie z klasy 7-mej jedna z 4-tej. Pożądane francuskie i muzyka (fortepian). Oferty pod: Wiesenbergowa, Janów koło Lwowa. 7190 1

Fabryka cukrów Höflingera poszukuje zdolnego subiekta do cukrów. Lwów, Teatralna. 7202 2

Buchaltera znającego korespondencję polską i niemiecką poszukuje fabryka maszyn Braci Bartik w Tarnowie. 7211 3

Konceptanta na wrzesień poszukuje adwokat dr. Mieczysław Galecki w Tarnowie. 7209 1

Praktykant posiadający początki znajdzie umieszczenie w handlu delikatów. Zgłoszenia między godz. 9 a 11 rano, ul. Akademicka 3. 7213 3

Pomocnik handlowy li tylko z działu fachowego znajdzie natychmiast umieszczenie w handlu

Alojzego Hübnera

we Lwowie. Tylko pisemne oferty będą uwzględnione. 7212 3

Artykuły spożywcze.

Truskawki olbrzymie słodkie ananasowe do smażenia, pasowe słodkie staropolskie, pozłomki miesięczne ogromne, pasowe i białe wszystkich po 18 ct. za tuzin, sprzedaje Dwór, Łapszyn, Brzeżany. 7042 6

Rengloty a później inne sliwki szczepione wysyła zarząd ogrodu w Torskim koło Zaleszczyk 5 kg. franko za 2 K. 50 h. 7170 3

Rengloty po 3 kor. 40 h. jabłka, gruszki po 2 kor. 50 hal., ogromne sliwki 2 kor. 80 hal., sliwki węgierskie 2 kor. wysyła w 5 kg. koszach za zaliczką. J. Halpern, Zaleszczyki. 7173 1

Wysyłam 5 kilowy kosz franco za zaliczką: pigkne, duże, wybrane gruszki (kaizerki) po 3 koron sliwki jabłka po kor. 280, olbrzymie sliwki po kor. 320, węgierskie sliwki po kor. 250 A. Nussbrauch, Zaleszczyki. 7106 2

Gruszki, jabłka stołowe wybraue 5 kilowy kosz franc K. 250, Sliwki węgier. wielkie K. 3, zwykłe K. 2-25, wysyła za zaliczką. D. Gottfried Zaleszczyki. 7191 2

Kuracyjne i stołowe winogrona w 5 klg. koszykach franco każdej poczie. Górskie winogrona K. 3, Stołowe K. 350, Deserowe K. 4, Mieszane Muscat K. 5, Stołowe gruszki K. 4, stołowe jabłka sliwki K. 3, Turkest. melony K. 350, Zielona sałata papryka K. 380, Zielone ogórki K. 3, Miód z kwiecia 5 kil. puszką K. 680. Petrovits, Pantits, Werschetz, Węgry. 7189 5

Kupno i sprzedaż.

Panowie cykliści!

z powodu znacznego zapadła sprzedaje po niebywalej dotąd cenie piaszcze od 4 zlr., węże (szlauchy) od 2-40 — lampy acetylenowe od 250. — FÖBUS ROSENMANN we Lwowie. 3544 ?

Kupię używany „perlak” holender może być i starego pomysłu. Zgłoszenia z dokładnym opisem i ceną pod „Perlak” poste-restante, Koto-myja. 7056 1

Wysprzedaje za bezcen

Gramophony zł. 33-75

Płyty 1 zł. 5 ct. Koncertowe 2 zł. 10 ct. Mikołaj Ludwig 4 Hotel George'a. 7115

Angelikę do smażenia dla p. p. cukierników, rzepe pastewną okrągłą lub długą do obecnego zasiewu klg. 2 kor. 40 hal. poleca Antoni Klimowicz i Syn, Lwów. 7181 2

Fortepian do sprzedania ul. Supińskiego 12 1 p. lewe drzwi. 7183 2-1

Interesy majątkowe.

i handlowe.

Dobra na sprzedaż w powiecie Horodenka w doskonałej glebie, w dwóch folwarkach, jako całość lub folwarkami na sprzedaż. Bliższych wyjaśnień udzieli Zarząd dóbr Kańczuga koło Przeworska. 7059 1

Majątek Żelechów mały obszar 700 m. godzina drogi od stacji kolejowej Zadzwoże przy gościńcu do wydzierżawienia od 1 stycznia 1904. Zgłoszenia do końca września 1903 pod Z. post-rest. Żółkiew. 7105 1

Z powodu śmierci właściciela jest w Krośnie do sprzedania: Dom z ogrodem, fabryka wyrobów wiertniczych i kotłów i młyn parowy Bliższa wiadomość na miejscu w Krośnie. 7139 2

Sklep masarski w rynku wraz z urządzeniem warsztatowym odstąpię. Pośrednictwo wykluczone. Rzeszów, Franciszek Opolski. 7210 1

5000 zł. pożyczki udzielę na drugą hipotekę większej realności lwowskiej. Adres: „Hipoteka” Lwów, główna poczta. 7215 3-1

Poszukuję dzierżawy kilkadziesiąt morgów pola dobrej gleby z dobrą budynkami. Adres: Werchowski, Lwów, ul. Piastów Nr. 5. 7196 1

Dzierżawa apteki poszukiwana. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Rein, Apteka, plac Bernardyński, Lwów, 7186 10

W Delatynie obok dworca kolejowego jest do sprzedania zaraz realność składająca się z domu drewnianego i oficyn o dwu frontach, z ogrodem warzywnym i sadem około pół morga, przynosząca czynszu brutto 380 zł. za cenę 2500 zł. Wiadomość na pocztę. 7192 2-1

Powierzone mi kilkanaście Majątek ziemskich

do parcelacji a to we wschodniej i zachodniej Galicji, na Węgrzech, w Bośni i Hercegowinie. Kto mi dostarczy parcelantów pojedynczych placę po 10 Kor. (słownie dziesięć koron) od każdego kupionego względnie sprzedanego morga gruntu ornego.

Informacji udziela bezpłatnie i odwrotnie przez Wys. c. k. Namiestnictwo Koncesyjonowane biuro pośrednictwa i parcelacyjne

Wł. Lewickiego w Jasle

Stacya kolejowa poczta i telegraf. 6609

Dobra 2.700 morgów, lasu 700 starego budowlanego za 100.000 zł. w Galicji wschodniej zaraz do sprzedania „Dobra” Administracja Słowa Polskiego. 7164 1

Mieszkania i sklepy.

Profesor gimnazjalny, emeryt, przyjmie na pomieszkani jednego lub dwóch uczniów najniższych klas szkół średnich i poświęci się zupełnej ich edukacji. Fortepian, język niemiecki w domu. Bliższe warunki K. K. Lwów, poczta główna post-rest. 6965 2

Sklep z czterema przyległymi ubikacjami zaraz do wynajęcia, ul. Kopernika 4. 7034 7

Pokój frontowy przy rodzinie z całem utrzymaniem do wynajęcia. Adres: do biura Plohn. 7133 1

OBIAD 22 ct.

Rosół, pieczone, legumina poleca restauracya Ch. Talaka, Grodzickich 7 i Ormiańska 19 we Lwowie 7195 1

Sklep, pl. Halicki 1. 3 od 1 września do wynajęcia. 7214 3

2 pokoje kawalerskie, frontowe w parterze do wynajęcia od 1 września ul. św. Mikołaja nr. 14. 7198 4

Uczniowie lub uczniowie z rodziny rodziców znajdą troskliwe przyjecie i najlepszą opiekę u inteligentnej wdowy po urzędniku. Spokojny dom i niemiecka konwersacya. „C. G. 62” Administracya Słowa. 7200 2-1

Pensyon Exquisite

Pokoje z całem utrzymaniem dla dorosłych i dzieci na stałe i dla przejeżdżających. Lwów, ul. Chorażczyzna 1. 17 do 19, II. p., (Dom naftowy). 7107 3

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kłobaczki, osłabienie na tle neurastenii, leczę radykalnie Dr. Frisch. PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—5

Kredyty pieniężne

każdej wysokości dla osób każdego stanu na 51/20/o za rewersem kredytu wekslowe dla oficerów, urzędników i kupców płatne w małych dowolnych ratach. Pożyczki intabulacyjne (pokrycia na I. i II. s. 3 3/40/o). Zgłoszenia w niemieckim języku załatwia szybko i dyskretnie firma: Commercial-Credit-Bureau Handelsger. prot. Budapest VIII, Röck Szilardgasse 17. 7031 4

15 b. m. zginął pies biały, w żółte plamy z długim włosiem, chart rosyjski. Łaskawy znalazca zechce się zgłosić pod ul. Krzyżową 7, gdzie utrzyma odpowiednie wynagrodzenie. 7174 2

Licytacya! W Lwowskim Akc. Zakładzie Zastawniczym przy ul. Karola Ludwika 1. 3 I p., odbędzie się 10 września 1903 o g. 10 rano sprzedaż licytacyjna zastawów z terminem zapłaty do 10 czerwca 1903, oznaczonych numerami od 14232 do 79825. Sprzedawane będą przedmioty ze złota, srebra i szlachetnych kamieni, platery, zegarki, broń myśliwska itp. Zwykle czynności biurowe będą w dniu tym zawieszane. Dyrekcya. 7168 3-1

Urządnik kolejowy X rangi, lat 27, poszukuje towarzyski życia. Dokładne oferty pod „Lwówianin” Administracya „Słowa”. 7185 1

J. CHRISTOF

we Lwowie Fabryka stór i żaluzji ul. Jabłonowskich 9. 5279 ?

Groby Sybirskie

POWIEŚĆ

Zeszyt pierwszy przesyła bezpłatnie

R. Landau, Lwów, Czarneckiego 3. (7068)

Bilety, zaproszenia, programy, plakaty

w jednym lub kilku kolorach — w najkrótszym czasie i po możliwie najniższych cenach, wykonywa

Drukarnia i Stereotypia

„Słowa Polskiego”

we Lwowie, Chorażczyzna 17-19.

1 los austr. czerw. krzyża K. 70.000, 40.000 6 losów
1 los węg. czerw. krzyża K. 40.000, 20.000 15 ciągnięć
1 los włoski czerw. krzyża Lr. 35.000, 20.000 w roku.
1 los Bazylika (Dombau) K. 30.000, 20.000 Raty po
1 los serbski tytoniowy Fr. 100.000, 75.000 8 koron
1 los J6-sziv (dob. serca) K. 30.000, miesięcznie

Cena kor. 192. — 24 rat po 8 koron. — Rocznie 15 ciągnięć. — Składający 1 ratę gra zaraz na powyższe losy. — Czeki pocztowe i gazeta losowa bezpłatnie. 44

DOM BANKOWY

Schutz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7.

Nabożeństwo żałobne.

Za spokój duszy śp. Józefa Albina Iwanickiego, kupca, odbędzie się we środę dnia 19 sierpnia 1903, o godzinie 9 rano w kościele parafialnym św. Maryi Magdaleny, na którego rodzina zmarłego znajomych i pobożnych chrześcijan zaprasza. 7216 1

1 września ciągnięcie

Polecamy 5 losów Bazylika za gotówkę K. 105. albo w 24 ratach po K. 5 b kap. prem. losów węg. czerw. krzyża za gotów. kor. 6250, albo w 23 ratach po kor. 3. — Promesy na 30/o losy Zakł. kred. ziemsk. I. em. po kor. 5. Główna wygrana kor. 90 000, ciągnięcie już 17 sierpnia

DOM BANKOWY

Rohatyn i Ułam

Lwów, Sykstuska 8. 7051

Dla dogodności inserujących zaprowadziło

Słowo Polskie

Korespondentki

3405

które nabywać można w Administracyi, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego”, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upowazniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskim” o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

Rowery

styryjskie bambusowe po przystępnej cenie oraz stalowe styryjskie od 100 zł. i na spłatę poleca

M. Korkes, Lwów Grodecka 10 szkoła jazdy. 6489

Piękną

jest delikatna — biała i miękka pleć jakoteż twarz bez piegów i nieczystości skóry. Aby to osiągnąć, należy się myć codziennie Bergmannem mydłem lilijowym (marka ochronna: Dwa górnicy) Bergmann et Co Drezno i Cieszyń n/E. Cena za sztukę 40 ct. Do nabycia we Lwowie u A. Hübnera, w apt. Ruckera, drog. Mikolascha i Sp., u Friedricha i Beacocka, O. T. Wincklera syna, Leszka Szadowskiego, w Strju aptek. J. Aichmiller i J. Kinder w Rzeszowie u A. Karpińskiego.

Stary Wohl

poleca HERBATĘ znakomitej dobroci Pasaż Hausmana nr. 3 3299

Przez tysiące lekarzy kraju i zagranicą polecane.
Najlepsze pożywienie dla dzieci
zdrowych i chorych na żołądek
Dostać można w aptekach i składach aptecznych

Rufeka
mączka dla dzieci

Uznana za nadzwyczaj dobrą w wymiotach, niezłuciu jelit, rozwojnieniu, zatwardzeniu itd.
Dzieci
chowają się na niej świetnie i nie doznają zboczeń w trawieniu.
Fabryka dyet. środków spożywczych
BERGEDORF R. Kufeka, WIEDEN I.

Rowery
najnowszy model
marka odznaczona
na najwyższą nagrodę na wystawie Paryskiej w roku 1900.
Mam na składzie w zastępstwie na GALICYĘ
S. WAGNER
mechanik 3239
Lwów, pl. Bernardyński, róg Halickiej l. 7.
Własny warsztat reperacyjny. Skład maszyn do szycia.

Spirytusowa kuchnia gazowa „Oeconom”
dla każdego gospodarstwa niezbędna
Zupełnie bezpieczne. Bez knotu. — Do regulowania. — Oszczędne. Mosiężne części. Wykonanie bronz., niklow. lub emalow., z jednym lub dwoma płomieniami. Prospekty o kuchni i żelazku gratis i franco. Prawdziwy tylko u Jana Heuera, Wiedeń, IV., Mühlgasse 3. 2619

+ Szczupli +
osłabieni i dzieci nabiorą ciała po krótkim użyciu najlepszego środka pożywczego
„KOPOLO” (pr. chron.)
Panie mieć będą wspaniałą biust. W dawkach po k. 1-80 3-60 6-
na 6, 14, 28 dni
Pewne działanie. Wiele podziękowań. Do nabycia we wszystkich aptekach.
We Lwowie: Piotr Mikolasch i Sp. apt. Z. Ruckera apt. C-je
w Krakowie: Zopoth & Cie droguerya. 6771 25

Patenty na wynalazki
wyjednywa i sprzedaje we wszystkich krajach
Inżynier K. Ossowski
międzynarodowe biuro patentowe, w BERLINIE W. Postdamerstr. 3. 3325

Porcęże drogowe
i mostowe z rur stalowych 51 mm. średnicy.
Rury wodociągowe 51 mm. średnicy z mufkami i kolankami. — Powyższe rury do poręczy i wodociągów są czyszczone mechanicznie, następnie pociągnięte asfaltem na gorąco zewnątrz i wewnątrz, jako najlepszym środkiem konserwacyjnym dla żelaza. — Również wykonuje się wszelkiego rodzaju
7162
ogrodzenia i konstrukcje żelazne według własnych lub przysłanych rysunków. Dostarczamy narzędzia i części składowe do budowy dróg, mostów itd. Ceny niżej wszelkiej konkurencji. Wykonanie wzorowe. Dostawa szybka. Cenniki z rysunkami i kosztor. gratis.
Józef Rossmanith fabryka maszyn i narz. rolnicz. w Nowym Sączu.

Niezbędne dla każdego! 5380
BORASON i mydło borasonowe
są najlepszymi środkami do mycia wybielenia i wygładzenia cery. —
Sprowadzić można przez wszystkie apteki, drogueryi, lepsze sklepy, lub wprost z laboratorium chemiczno-kosmet. „Aesculap” we Lwowie, Pasaż Hausmana. —
Borason 60 hal., Mydło Borasonowe 70 hal.

Ekspert do wszystkich państw europejskich
Egipskie tute i bibułki
AIDA
pod gwarancją z papieru „verge combustible”.
Główny skład: „AIDA”, Lwów, ulica Pańska l. 10. 6902

Liceum żeńskie
i 8-klasowy Zakład naukowy
W. Niedziałkowskiej
Lwów — ulica Kopernika 20 — Lwów
przyjmuje wpisy uczni: dochodzących i stałych pensjonarek od dnia 19 sierpnia, egzamina wstępne w dn. 3 i 4 września, a rozpoczęcie roku szkolnego dnia 5 września br. 7117 5

Najnowsze i w każdej cenie!!!
TAPETY
polecą
W. Adamski
(dawniej Jürgens)
Lwów, Sobieskiego l. 4.
Wzory wysyła na żądanie. 3191

PLATINUM
ANTI-GORSET
Zdrowotny GORSET bez brykii
stałki do wyciągania przez co gorset łatwy do wyprania. Nadzwyczaj piękna figura. — Zupełna swoboda. Ciągła czystość.
Skład fabryczny oryginalnych ang. „Platinum Anti-Gorset” u Jana Pawłowskiego we Lwowie pl. Maryacki l. 6. — Cenniki franco.

Główne wygrane po kor. 20.000
Giągnienie już 1 września
5 losów Bazylika za gotówkę kor. 105 albo w 24 ratach po kor. 5.
5 kup. przem. losów węg. czerw. krzyża za gotówkę K. 62-50 albo w 23 ratach po kor. 3.
Obie grupy razem w 28 ratach po Kor. 6. Prawo gry natychmiast po złożeniu l. raty. Czeki i gazeta losowań bezpłatnie.
Dom bankowy ROHATYN i ULAM
Lwów, Sykstuska l. 8. 7179 5

Cukiernia z kawiarnią W. SCHMIDA
Róg ul. Szewskiej i Plant w Krakowie od 1 października 1903 do wydzierżawienia
Wiadomość u właścicielki ul. Szewska l. 27, II. piętro codziennie między 1-4. 7100 3

Piękną, białą, miękką skórę 6103 ?
— nadaje jedynie aptekarz C. Balassa angielskie —
MLEKO OGÓRKOWE
Mleko ogórkowe premiowane złotymi medalami na wystawach w Londynie, Paryżu i Wiedniu, usuwa piegi, plamy wytrubiane, przysusza, wagi i t. d. używa twarzy dziwnie młody wygląd, jest wobec tego jedynym środkiem piękności.
Cena 2 k. Puder ogórkowy 1 k. 20 h. i 2 kor. Mydło ogórkowe 1 kor.
— Prawdziwe tylko z napisem „Balassa”. —
Jedynie składy wysyłkowe dla Galicyi:
Apteka Zygmunta Ruckera we Lwowie, w Przemysłu: apteka F. Bajera pl. „na Bramie” l. 4.

Główna agencja austriack. Towarz. ubezpieczeń do objęcia dla południowej Galicyi z siedzibą w Stanisławowie.
Reflektuje się tylko na osobę inteligentną, energiczną i rzetelną, która jest w możności oprócz własnych akwizycji, pozyskać także zdolnych agentów do czynności i objąć inkaso premii. 7161 2
Ofiaruje się stałe pauszale i maksymalną prowizję, również środki pieniężne do utrzymania agentów. Kaucja bezwarunkowo wymagana.
Czynność dla Towarzystwa jest ze względu na tanie premie i korzystne warunki, jakoteż prostą manipulację bardzo ułatwioną. Dokładne pisemne zgłoszenia z podaniem poleceń, przyjmuje pod napisem: „Główna agencja”, Administr. Słowa Polskiego.

= OWOCE =
Renglody kosz 5 klg. zlr. 1-20
Śliwki węgierskie „ 1-20
Rajskie jabłuszka „ 1-30
Pomidory „ 1-10
Deren „ 1-20
wraz z opakowaniem
Brzoskwinie i winogrona kuracyjne
polecą **Handel delikatesów i win**
Fryderyka Schleichera
Lwów, róg ul. Sykstuskiej 2. 6997

Kuracyjne i stołowe winogrona
najlepszy gatunek, starannie rwane, wysyła w 5 klg. koszykach pocztowych pod zupełną gwarancją za 3 k. 40 hal. franco za zaliczką **Josef Jost, Ung. Weisskirchen (Südungarn).** 7149 5

Firma
JAN HÖFLINGER
znaną fabrykę cukrów i herbatników
prowadzić będzie nadal po śmierci
ś. p. męża 7141 9
wdowa TEKLA HÖFLINGEROWA.

WACŁAW GĄSIOROWSKI
Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej
Część I.
HURAGAN 3 tomy cena egz. broszur. K. 6-
cena egz. w ozd. opr. K. 7-80
Część II.
ROK 1809 2 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 4-
cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5-20
Część III.
Szwoleżerowie Gwardyi pod prasą
nabywać można we wszystkich księgarniach 1880
lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17-19
UWAGA. Abonenci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie niższej K. 4.
(w oprawie K. 5-80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3-60) za część drugą.

Wypierajmy wyroby niepolskie!
7017 1 Nowo otworzony w domu pod l. 14 przy placu Halickim
STANISŁAWA STRZAŁKOWSKIEGO
Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stow. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego” we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziemińskiego.

skład lamp i bronzów oraz wyrobów galwanoplastycznych ze znanej polskiej fabryki Jana Serkowskiego w Warszawie polecą: galwanoplastyczne itd.